

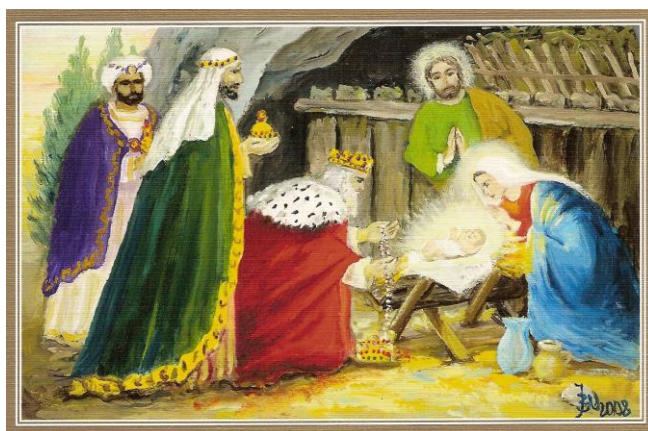
**Numer 125      Warszawa, grudzień 2010 r.**

---

# **KOMUNIKAT**



**Stowarzyszenie Wychowanków  
Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza  
w Warszawie  
ul. Saska 59, 03-914 Warszawa  
tel. +48 22 617 85 83; [www.mickiewicz.edu.pl](http://www.mickiewicz.edu.pl)  
PKO BP XII O/M Warszawa  
63 1020 1127 0000 1802 0088 4379**

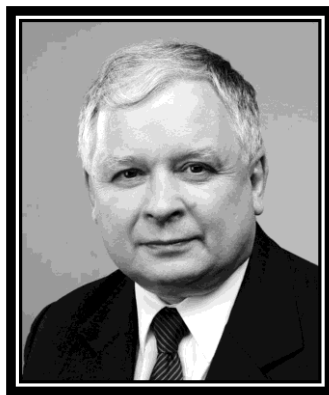


*„ Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem”*

*W ten szczególny czas  
Świąt Bożego Narodzenia  
niech misterium Cichej Nocy zagości w Waszych sercach,  
wleje nadzieję i obdarzy radością,  
a cały Nowy Rok 2011 przyniesie  
dużo szczęścia, dobroci od ludzi  
i optymizmu*

*Dyrekcja oraz Stowarzyszenie Wychowanków  
Gimnazjum i Liceum im. A. Mickiewicza*

*Wstrząśnięci tragedią pod Smoleńskiem  
żegnamy z bólem i smutkiem  
Wszystkich, którzy zginęli  
w katastrofie lotniczej*

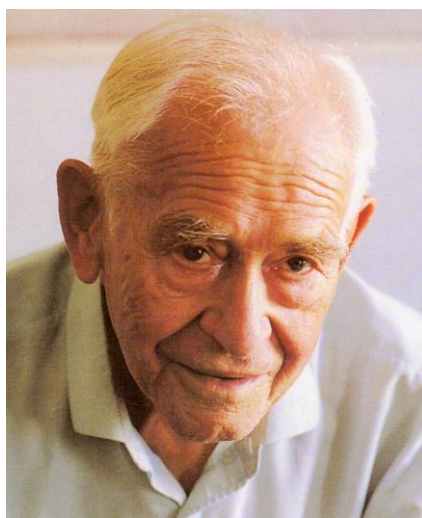


*wraz z Prezydentem RP  
Lechem Kaczyńskim  
i Jego małżonką Marią  
oraz ostatnim  
Prezydentem RP na Uchodźstwie  
Ryszardem Kaczorowskim  
Stowarzyszenie Wychowanków  
i Dyrekcja Liceum*

*Warszawa, 10 kwietnia 2010 roku*



## Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA



**Ryszard Matuszewski**  
**1914 - 2010**

29 kwietnia 2010 r. pożegnaliśmy Naszego Przyjaciela Szkoły i Dobrego Ducha Stowarzyszenia Wychowanków, historyka literatury polskiej, krytyka i eseistę, maturzystę Gimnazjum im. A. Mickiewicza z 1932 r., Honorowego Członka Stowarzyszenia, od wielu lat silnie związanego z Liceum i Stowarzyszeniem, kultywującego wspólną 113-letnią historię Szkoły i jej tradycje. Był zawsze z nami na wszelkich szkolnych uroczystościach, przy każdej okazji podkreślając publicznie Swe „mickiewiczowskie” korzenie. Rysiu, będzie nam Ciebie bardzo brakować.

*Dyrekcja Liceum i Wychowankowie*

**Ryszard Matuszewski** urodził się 18 sierpnia 1914 r. w warszawskiej rodzinie inteligenckiej. Naukę rozpoczynał w Gimnazjum Batorego, by po 3 latach przenieść się wraz ze Zdzisławem Jeziorańskim do Gimnazjum im. A. Mickiewicza, które ukończył w 1932 r. Jego kolegami klasowymi byli także Jan Kott - ceniony szekspiolog, Janek Kwiatkowski - syn ministra Eugeniusza, Jerzy Lenczowski - profesor Uniwersytetu w Berkeley - ekspert od spraw Środkowego Wschodu oraz Wiktor Szyryński - profesor psychiatrii i psychologii na Uniwersytecie w Ottawie (Kanada). Studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim oraz prawo francuskie w Instytucie Francuskim. Pierwsze artykuły i wiersze rozpoczął publikować jeszcze jako uczeń naszej Szkoły w 1931 r. na łamach "Kuźni Młodych". Należał do założycieli Klubu Artystycznego "S". W dwa lata po maturze w 1934 r. wraz z Janem Kottem i Włodzimierzem Pietrzakiem wydał zbiór wierszy S.

Brał udział w kampanii wrześniowej i działał w podziemnych strukturach PPS. Uczestniczył w podziemnym ruchu kulturalno-politycznym. Po krótkim pobycie w niewoli powrócił do Warszawy. Po wojnie był sekretarzem redakcji "Kuźnica" oraz kierownikiem działu krytyki w „Nowej Kulturze” i „Literaturze”. Tłumaczył z języka francuskiego Aragona, Lukacsa, Simone'a. Pracując w Instytucie Badań Literackich PAN, kierował pracownią literatury współczesnej oraz pisał podręczniki dla szkół średnich. Z Jego podręczników do języka polskiego uczyło się kilka pokoleń Polaków. Napisał kilkanaście esejistycznych książek o literaturze, wśród nich „*Literaturę po wojnie*” (1948), „*Literaturę na przełomie*” (1951), „*Szkice krytyczne*” (1954), „*Doświadczenia i mity*” (1964). Od 1960 r. pracował w wydawnictwie "Czytelnik", gdzie kierował redakcją polskiej literatury współczesnej. Jego drugą żoną była Irena Szymańska, redaktorka owego wydawnictwa i tłumaczka. Z pierwszego małżeństwa miał córkę Małgorzatę i syna Piotra - wziętego architekta. Wziął udział w tworzeniu Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Literackich (Association Internationale de la Critique Littéraire) z siedzibą w Paryżu. Był wiceprezesem tego Stowarzyszenia oraz zorganizował jeden z

jego kongresów (Toruń, 1988). Współpracował z wieloma pi-  
smami, m.in. "Miesięcznikiem Literackim", „Życiem Literac-  
kim", "Tygodnikiem Kulturalnym", „Polonistyką" i "Nowymi  
Książkami".

Był znawcą polskiej liryki współczesnej oraz jej popularyzato-  
rem. Przygotowywał liczne antologie poezji polskiej, z których  
kilka ukazało się także za granicą (m.in. na Litwie i w  
b.Jugosławii). Opracowywał wybory wierszy m.in. Tuwima,  
Staffa i Leśmiana. Od połowy lat pięćdziesiątych dokonywał  
regularnych przeglądów aktualnej twórczości poetyckiej (na  
łamach "Rocznika Literackiego" i „Poezji"). Podręczniki i wypi-  
sy z literatury np. „*Literatura polska 1918-1939*”, „*Polska lite-  
ratura współczesna*”, „*Poezja polska 1939-1991*”, ujmowały  
przystępnością wykładu i umiejętnością systematyzowania  
zjawisk życia literackiego. Był uważany za nestora polskiej  
krytyki literackiej. Teksty krytycznoliterackie zbierał w kolej-  
nych ważnych książkach „*Z bliska*” (1981), „*Powroty i poże-  
gnania*” (1987), „*Olśnienia i świadectwa. Od Leśmiana do Ba-  
rańczaka*” (1995). Był powszechnie lubianym i cenionym eru-  
dytą, taktownym i inspirującym dyskutantem. Własne do-  
świadczenia świadka kilku epok zawarł w książkach wspo-  
mnieniowych „*Żółte dzioby, zielone lata*” (1990) i „*Chmury na  
pogodnym niebie*” (1998), w których zawarł wiele faktów z  
nauki w Gimnazjum im. A.Mickiewicza. W 2004 r. wydał  
ostatnie swe książki wspomnieniowe, monumentalny „*Alfa-  
bet. Wybór z pamięci 90-latka*” oraz „*Zapiski świadka epoki*”.  
W książkach tych przywoływał także postaci z lat szkolnych  
1927-1932. W ostatnich latach publikował prace poświęcone  
twórczości Iwaszkiewicza („*Przyleciał anioł cały malino-  
wy*”(1995)) i Miłosza („*Moje spotkania z Miłozsem*” (2004)).

Do 1983 r. był członkiem Związku Literatów Polskich, potem  
Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Polskiego PEN Clubu.  
Uhonorowany m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orde-  
ru Odrodzenia Polski, odznaką "Zasłużony Działacz Kultury",  
izraelskim medalem "Sprawiedliwy wśród Narodów Świata"  
Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad

Vashem w Jerozolimie.

Odchodząc 29 kwietnia 2010 r. pozostawił po sobie nie tylko dorobek literacki, ale także skrupulatnie prowadzone dzienniki oraz uporządkowane archiwum w postaci maszynopisów i fotografii. Wiele bezcennych fotografii przekazał do archiwum Stowarzyszenia.

### **Pogrzeb Ryszarda na Powązkach**

Mszy św. żałobnej w kościele pw. św. Karola Boromeusza przewodniczył ks.dr Wiesław Niewęglowski – kapelan środowisk twórczych. Wśród licznie zebranego środowiska literackiego stolicy oraz najbliższej rodziny byli także obecni przedstawiciele Jego ukochanej Szkoły – Liceum im. Adama Mickiewicza oraz harcerze z warszawskiej „Trójki”, którą zawsze z nostalgią i sentymentem wspominał. Mickiewiczacy byli reprezentowani przez wicedyrektor Liceum **Danutę Kais**, pedagog **Hannę Trzaskowską**, nauczycieli oraz członków Zarządu Stowarzyszenia Wychowanków.



Egzekwie żałobne sprawował ks. Wiesław Niewęglowski





Poczty sztandarowe Liceum i 3 WDH

W imieniu Mickiewiczaków naszego starszego Kolegę pożegnał sekretarz **Jerzy Kalinowski**. Na zakończenie złożył kondolencje w imieniu dyrekcji oraz Stowarzyszenia.



W imieniu Mickiewiczaków pożegnał Kolegę - Jerzy Kalinowski

## Przemówienie Jerzego Kalinowskiego

W Stowarzyszeniu Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. A. Mickiewicza w Warszawie mówimy sobie po imieniu, a zatem: Ryszardzie, Rysiu, Drogi Kolego! Przyszliśmy się z Tobą pożegnać. Są nasi młodzi koledzy i koleżanki ze Szkoły, z poczem sztandarowym, pani dyrektor, Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków. A ja przyniosłem Ci książkę, coś miłszego mogłem Ci przynieść! Jest to książka pod tytułem: „110 lat IV Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Warszawie”. Przejrzałem tę książkę przed przyjściem tutaj. Tytuły rozdziałów, gdzie mówi się o Tobie, układają się w swoisty mickiewiczowski życiorys.

„Historia Szkoły”; „W niepodległej ojczyźnie” - Twoje zdjęcie, paczka najbliższych przyjaciół w szkolnych czapkach rondelkach, obok Zdzisio Jeziorański, Janek Kott, Janek Kwiatkowski i Jurek Lenczowski.

A dalej: „Najstynniejsi wychowankowie”, z Twoim zdjęciem podpisanym „Prof. Ryszard Matuszewski, historyk i krytyk literatury” oraz „Najważniejsze wydarzenia dziesięciolecia” ze wspomnieniem listu gratulacyjnego od Szkoły na 90-lecie Twoich urodzin i 70-lecie pracy twórczej. Jeszcze: „Spotkania z ważnymi osobistościami”. Opisy i zdjęcia Twoich spotkań z młodzieżą. Jedno z nich w towarzystwie szkolnego kolegi Jana Nowaka - Jeziorańskiego.

W „Impresjach o szkole” Twoje zdjęcie maturalne – rok 1932 i Twój tekst: „Czym jest dla mnie pamięć o warszawskim Gimnazjum im. Adama Mickiewicza”. Pisałeś: „Wszystko to sięga owych lat, kiedy byłem jeszcze uczniem Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Siedemdziesiąt pięć lat, które mnie dziś dzieli od chwili ukończenia tej wspaniałej szkoły, przydaje nie tylko patyny czasu wspomnieniom o niej, ale pozwala mi sobie uświadomić, jak szczęśliwymi czyniła nas w owe lata nasza pełna nadziei młodość, jak niepowtarzalne były uroki widzenia świata, jakie ów czas pozostawił w naszych duszach.”

Kolejny tytuł: „Trójka” imienia x. Józefa Poniatowskiego”. Pisałeś, że 3 Warszawska Drużyna Harcerska, która działała na terenie Szkoły, była kuźnią Twoich dożgonnych przyjaźni, które przetrwały dziesiątki lat. I na koniec: „Dzieje i działalność Stowarzyszenia Wychowanków” autorstwa bliskiego Ci, obecnego prezesa, Andrzeja Niemierko. Andrzej z powodu choroby nie mógł nam dziś towarzyszyć, ale wie, że żegnamy się z Tobą również w jego imieniu. Dużo w tym rozdziale o Tobie – oddawałeś zawsze swój czas i przyjazne uczucia na potrzeby Szkoły i Stowarzyszenia.

W naszych corocznych „Komunikatach” znaleźć można m.in. poświęcone latom „mickiewiczowskim” fragmenty Twojej książki „Żółte dzioby, zielone lata”, oraz napisany na stulecie szkoły tekst „Przyszłość Stowarzyszenia”. O stuleciu Szkoły pisałeś także w „Gazecie Wyborczej” pod tytułem „Stulecie Mickiewiczaków”. Byłeś przewodniczącym Komitetu Obchodów Stulecia Szkoły, kierowałeś przez wiele lat Komisją Rewizyjną Stowarzyszenia. Spotykałeś się z młodzieżą sam i w towarzystwie szkolnego kolegi i przyjaciela Jana Nowaka - Jeziorańskiego, nie odmawiałeś uczestnictwa w tradycyjnych spotkaniach roczników maturalnych sprzed 50 lat.

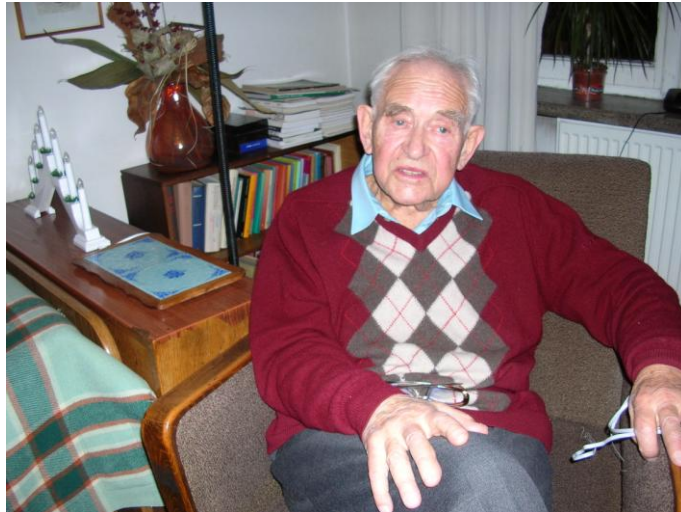
Czuliśmy się zaszczytzeni, gdy w 2005 r. zostałeś Członkiem Honorowym Stowarzyszenia. Fragment Twojego tekstu „Przyszłość Stowarzyszenia” z 1997 r. nabiera dzisiaj nowego znaczenia:

*„...pamiętajmy, że wszystkie narastające słoje kolejnych maturalnych roczników tworzą pień jednego, wielkiego drzewa. Drzewa rodzącego co rok nowe, zielone liście. Nie dajmy temu drzewu uschnąć, cieszymy się jego co rok odnawiającą się urodą. I myślimy o przekazaniu przesłania tym, co po nas nadejdą.”* Obiecuję, że dołożymy starań na rzecz trwałości tego przesłania!

## **Relacje z Ryszardem czyli jakim pozostanie w mojej pamięci**

Kol. Ryszarda Matuszewskiego poznałem na 100 –leciu Szkoły w 1997 r. Było bardzo oficjalnie i chyba nie mógłby On wtedy niczego o mnie powiedzieć. Bliższe kontakty to styczeń 1998 r. Wówczas to na nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Stowarzyszenia On był przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, a mnie wybrano wiceprezesem. Prezesem został mój kolega z klasy Andrzej Bernakiewicz. Do tego momentu Zarząd był zdekompletowany. Prezes, wiceprezesa i kilku członków wycofało się z działalności stowarzyszeniowej. Wyjątkiem był kol. Jurek Hartwig, który wspólnie z Ryszardem postanowili dźwignąć Stowarzyszenie z chwilowej zapaści organizacyjnej. Tak naprawdę to już przed stuleciem Szkoły Zarząd był w rozsypce i tylko dzięki staraniom wymienionych Jurka i Ryszarda oraz nieocenionej pomocy ze strony Szkoły, której dyrektorką wówczas Wiesława Brożek-Filipowska – doszło do pięknego uczczenia tej wyjątkowej rocznicy. Byłem potem inicjatorem, aby z Ryszardem utrzymywać ściślejsze kontakty i zapraszać Go na zebrania Zarządu.

Był prawdziwym Mickiewiczakiem, zakochanym w swojej „starej budzie”. Pielęgnującym wspomnienia nie tylko ze swej edukacji w Mickiewiczu, ale także z harcerstwa – ze słynnej warszawskiej „Trójki”. Dzięki wyjątkowej pamięci, był kopalnią wiedzy o kolegach i nauczycielach. Utrzymywał kontakty z rozsianymi po całym świecie kolegami przedwojennych roczników maturalnych. To dzięki niemu mamy członków-korespondentów w Stanach Zjednoczonych - kol. Aleksandra Tyszyńskiego (*r.mat.1934*) i w Australii - kol. Lecha Paszkowskiego (*r.mat.1938*). Wielokrotnie publikowaliśmy w naszym biuletynie ich wspomnienia, ubarwione starymi fotografiami. Rysia nie ma, a z nimi utrzymujemy nadal kontakt.



W mieszkaniu przy ul. Nowowiejskiej (luty, 2006) z nieodłączną „pomocą naukową” – sprężystą taśmą z plastiku



Spotkania z Ryszardem kończyło pisanie listów do kolegów  
(marzec, 2006)

Wielokrotnie odwiedzałem Rysia w jego mieszkaniu pełnym książek i archiwaliów, gdzie aż roilo się od wspomnieniowych

relacji pisanych ręcznie i drukowanych. Prowadził z zacięciem dokumentalisty albumy fotograficzne, ilustrujące Jego drogę życiową. Znalazły się w nich także unikatowe zdjęcia z okresu nauki w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Udało mi się kiedyś wypożyczyć jeden z kilkudziesięciu albumów i skopioować fotografie, które dla Stowarzyszenia stanowią bezcenną wartość. Wszystkie były skrupulatnie opisane datą, miejscem oraz imionami i nazwiskami niemal wszystkich postaci na zdjęciach. Darzył mnie chyba sympatią, bo mieliśmy podobny stosunek do dokumentów z przeszłości. Przejawialiśmy podobną troskę o zachowanie tradycji szkolnych i jej pielęgnowanie dla przyszłych pokoleń Mickiewiczaków. Póki Mu sił starczało nigdy nie odmówił przybycia do Szkoły czy to na zakończenie roku szkolnego, połączone ze spotkaniem maturzystów w 50-lecie ich matury, czy na spotkanie „opłatkowe” przed Wigilią. Uczestniczył w naszych walnych zebraniach. Przez wiele lat przewodniczył Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia. Pisał też wspaniałe, wzruszające teksty na różne szkolne uroczystości.



Toast za fundatora Olka Tyszyńskiego (marzec, 2006)



Z ochotą przyjął w 2002 r. propozycję odwiedzenia w gronie wychowanków i dyrektor Barbary Taff dawnego budynku Szkoły przy ul. Konopczyńskiego 4. Podczas tej wizyty był naszym cicerone, objaśniając co gdzie było przed wojną a co uległo zmianie. Jego pierwsza powojenna wizyta w tym gmachu była wielkim przeżyciem nie tylko dla Niego ale i dla nas wszystkich.



Stare Miasto (marzec, 2006)

Dzięki Ryszardowi, gościliśmy w Szkole w 2003 r. kol. Jana Nowaka-Jeziorańskiego czyli po prostu Zdzisia. Mieli ze sobą kontakty, mimo że w pewnym okresie życia, zaraz po wojnie, znaleźli się po przeciwnych stronach barykady. Było to niezapomniane spotkanie młodzieży Mickiewicza z przedwojennymi słynnymi Wychowankami z 1932 r.: Zdzisławem, Ryszardem i Edwardem (Klimczukiem). W dwa lata później, po śmierci Jeziorańskiego napisał w naszym „Komunikacie Nr 120” wspomnienie, w którym opisał dokładnie swoje spotkania i kontakty z kolegą ze szkolnej ławy. Jedynym, z którym przebyli razem całą edukację szkoły średniej. Ryszard wielokrotnie, za moją namową, i trzeba dodać, że zawsze chętnie, pisał do naszego biuletynu. Wspominał kolegów, którzy odeszli lub

opisywał różne szkolne wydarzenia z przeszłości. Gdy się obecnie je czyta, bije z nich precyzja i autentyczność relacji. Uświadamiamy też sobie ich bezcenną historyczną wartość. Nie tylko dla Szkoły i Stowarzyszenia.



W Łazienkach Królewskich (lipiec, 2006)

Miał córkę Małgorzatę, osiadłą w W. Brytanii oraz syna Piotra, który zamieszkał w Rzepiskach na polskim Spiszu. I tu pozwolę sobie na pewną bardzo osobistą dygresję. Piotra znałem znacznie dłużej niż jego ojca, gdyż i ja mam także w tej spiskiej wsi stare siedlisko. Któregoś lata Ryszard pyta gdzie jadę na urlop. Odpowiadam, że w góry - do takiej wsi Rzepiska. A on na to, a do którego Potoku (są trzy: Bryjów, Wojtyczków i Grocholów). Tu mnie coś tknęło. To Piotr jest Twoim synem? Nigdy z Piotrem nie rozmawialiśmy na temat jego rodziców, a nazwisko nie wywołało skojarzenia. Od tamtej pory, nasze więzy zacieśniły się i staliśmy się sobie bardziej bliscy. Mieliśmy temat poza-mickiewiczowski. A Piotr nie rozumiał naszej fascynacji historią Szkoły i uczestniczenia w jej bieżącym życiu. Był po prostu ulepiony z nieco innej gliny.



Kolega ze Stanów, nie mając możliwości zaproszenia Rysia na spotkanie w restauracji, przesyłał mi „fundusz reprezentacyjny” abym towarzyszył Rysiowi przy dobrym obiedzie. W ten sposób odbyliśmy kilka spotkań połączonych ze wspomnieniami z dawnych lat. Bardzo sobie ceniłem te Jego - niekiedy bardzo intymne - zwierzenia. Pomogły mi one opisać dzieje i działalność Stowarzyszenia oraz zamieścić je w albumie wydanym z okazji 110-lecia Szkoły w 2007 r.

W 2003 r. zorganizowaliśmy Ryszardowi spotkanie z młodzieżą Liceum. Opowiedział wtedy bardzo szczerze o swoich zawirowaniach w życiorysie. Dzięki Niemu ożywiłem wiele fotografii z tzw. archiwum Rossmana, uzupełniając je opisami osób, czasu i miejsc, gdzie były robione. Janka Rossmana wspominał jako młodszego o dwa lata kolegę z harcerstwa. Razem działali w 3 WDH im. x. Józefa Poniatowskiego czyli tzw. „Trójce”. Rossman był drużynowym, a potem, obok Stanisława „Orszy” Broniewskiego, też naszego Wychowanka - jednym z przywódców „Szarych Szeregów”.



Piszemy list z podziękowaniem do Olka Tyszyńskiego (Tysena)  
– lipiec 2006 r.

W 2004 r. Walne Zebranie przyznało Ryszardowi tytuł Członka Honorowego Stowarzyszenia. Był wzruszony tym wyróżnieniem, ale jednocześnie wyraził żal, że nie mógł przybyć osobiście drugi z wyróżnionych tym tytułem, jego kolega klasowy, Jan-Nowak Jeziorański. Razem odeszli z gimnazjum Batorego po 3 latach nauki i ostatnie 5 lat edukacji gimnazjalnej odbywali w Mickiewiczu. Uhonorowanie Ryszarda było oddaniem należnego mu długu wdzięczności za wieloletnie działania na rzecz dobrego imienia Szkoły, integracji wychowanków oraz utrzymywania i rozwijania Stowarzyszenia.

We wrześniu 2004 r. uczestniczyliśmy w uroczystości 90-lecia Jego urodzin i 70-lecia pracy twórczej. W sali Biblioteki Narodowej miałem zaszczyt i satysfakcję wręczyć Jubilatowi adres gratulacyjny oraz przypomnieć Jego zasługi dla Szkoły i Stowarzyszenia.



Ostatnie spotkanie „opłatkowe” z Ryszardem (grudzień, 2007)

Towarzyszyłem Ryszardowi w Jego licznych spotkaniach i uroczystościach, głównie związanych z historią naszej Szkoły i jej Wychowankami. Tak było np. w 2006 r. gdy wspomiano Jana Nowaka-Jeziorańskiego przy okazji prezentacji filmu „Pseudonim – Jan Nowak”, czy na uroczystości nadania li-

ceum przy ul. Mokotowskiej imienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego.

Wielkim wydarzeniem był VII Zjazd Wychowanków w 110 – lecie założenia Szkoły przez Emilianą Konopczyńską. Podczas dwudniowych uroczystości nie zabrakło też naszego „dinozaura” – jak zwykł o sobie mówić. Podczas uroczystości na boisku szkolnym Ryszard był niezwykle wzruszony, roniąc nawet łzę gdy wspominał swoje szkolne lata i możliwość dożycia tak pięknego wieku. Przy tej okazji Ryszard otrzymał dyplom pamiątkowy z okazji 75 –lecia matury. Prosiłem Go też wcześniej o napisanie tekstu okolicznościowego do albumu wydanego przez Liceum z okazji jubileuszu Szkoły. Na wystawie z zaciekawieniem oglądał pamiątkowe zdjęcia i dokumenty, niektóre jeszcze z okresu Szkoły Konopczyńskiej. Przy okazji podpisywał swoje książki. Mimo zmęczenia, nie krył potem radości i satysfakcji ze spotkań z Wychowankami.



Z dyrektorką Barbarą Taff w mieszkaniu na Nowowiejskiej  
(listopad, 2008)

W ciągu ostatnich dwóch lat bywał w Szkole coraz rzadziej. Ale jeszcze w 2008 r., z okazji wydania książki „Wisławy

*Szyborskiej dary przyjaźni i dowcipu” z tekstami i wklejankami z Jego kolekcji, odwiedziliśmy Go w domu. Otrzymał wówczas od dyrektora Barbary Taff i od Stowarzyszenia bukiet kwiatów, a my od Niego stosowne dedykacje do świeżo wydanej książki.*

Ryszard, do którego najczęściej zwracałem się per Rysiu, był Człowiekiem, ba Przyjacielem, z którym łączyły mnie szczególne więzy. Wynikały one z Jego otwartości, dobroci, niesłychanej bezpośredniości i serdeczności. W kontaktach z Nim nie czuło się 27-letniej różnicy wieku między nami. Mieliśmy wiele wspólnych cech, a przede wszystkim łączyło nas przywiązanie do tradycji i historii Szkoły.

*Andrzej Niemierko (r.mat.1959)*

### **Spotkanie w 50-lecie matury**

Tradycyjne spotkanie absolwentów sprzed 50 lat odbyło się 29 kwietnia 2010 r. i było połączone z uroczystością zakończenia roku szkolnego 2009/2010 dla maturzystów. Rocznik 1960, obejmujący dwie klasy A i B, liczył 39 absolwentów. Niestety, ale 2 z nich nie doczekało tej uroczystości. Udało się nam natomiast dotrzeć do 13 kolegów (w tej liczbie do 2 z zagranicy), z których 9 zjawilo się w Liceum.

Dyplomy honorowe wręczała dyrektorka **Barbara Taff** i wiceprezes Stowarzyszenia kol. **Janusz Brodowski**. Do kolegów słowo wygłosił sekretarz Stowarzyszenia kol. **Jerzy Kalinowski** mówiąc:

*„Cieszę się, że są dziś z nami nasi koledzy, maturzyści sprzed 50 lat. Dziękuję, że przyjęliście zaproszenie, żeby odwiedzić starą Szkołę, spotkać kolegów i ożywić wspomnienia. Przybyło Wam dzisiaj wielu, bardzo wielu nowych, młodych kolegów i koleżanek. Wasze listy na facebooku są od dziś znacznie dłuższe. Pozwólcie mi jeszcze na kilka słów, które pragnę skierować do profesorów. Jakże bogaci musicie być Wy, którzy każdego roku oddajecie część siebie Wychowan-*

*kom, którzy Szkołę opuszczają. Wiem, że będziecie to robić dalej, że jesteście oddani im i tej Szkole. Nie liczycie godzin i dni. Dla Was mijają one bardzo szybko!”*



Część uczestników spotkania rocznika 1960; od lewej: Ryszard Dominiak, Tadeusz Grażulis, Wojciech Jeske, Jerzy Klein, Stefan Sumiński, Jerzy Skrzypczak



Dawnych wspomnień czar



Po części oficjalnej było spotkanie przy kawie i herbacie. Cieszymy się, że był z nami także niepełnosprawny kol. **Wojtek Szamotulski**, któremu asystował jego syn, także absolwent naszego Liceum.



W rozmowie z dyrektorką Barbarą Taff i sekretarzem Stowarzyszenia

### **Kornel na Prezydenta Rzeczypospolitej**

Kol. **Kornel Morawiecki** (*r.mat.1958*) został kandydatem na prezydenta RP w wyborach 2010 r. Uzyskał poparcie m.in. „Solidarności Walczącej”, „Konfederacji Polski Niepodległej (OP)”, „Ruchu Obrony Bezrobotnych”. Startował pod hasłem „Razem dla Polski”. Nie wszedł do drugiej tury wyborów.

W 1963 r. ukończył fizykę na Uniwersytecie Wrocławskim, w 1970 r. doktoryzował się z kwantowej teorii pola. Pracownik naukowy, najpierw w Instytucie Fizyki, a potem Matematyki Politechniki Wrocławskiej. Od 1968 r. zaangażowany w działalność niepodległościową i konspiracyjną. Związany z niezależnym „Biuletynem Dolnośląskim”. Wielokrotnie aresztowany i sądzony za działalność konspiracyjną. Delegat na I Krajowy

Zjazd „Solidarności”. Przez 6 lat działał w podziemiu. Jeden z założycieli w 1982 r. a potem przewodniczący „Solidarności Walczącej”.



Prezydium podczas konwencji wyborczej



Sala NOT-u podczas konwencji kandydata

W obszernym wywiadzie zamieszczonym w „Dużym Formacie” (nr 12, 25 marca 2010 r.) zatytułowanym: „Jestem przeciwnikiem elity” powiedział: „...dorastałem w moralnym napięciu. Chodziłem do Liceum im. Mickiewicza. Gadaliśmy z kolegami o Powstaniu. Nauczycielka historii była przyzwoitą kobietą. Mówiła, że polskich oficerów w Katyniu nie zamordowali Niemcy. Nie powiedziała, kto to zrobił, tego nie mogła. Rodzice dopowiedzieli resztę.”

### **Sukces Jerzego Skolimowskiego w Wenecji**

Film kol. **Jerzego Skolimowskiego** (r.mat.1953) „Essential Killing” otrzymał w Wenecji, na najstarszym festiwalu filmowym świata, nagrodę specjalną jury tzw. „Brazowy medal”. Nagrodę odbierał dwukrotnie. Najpierw w imieniu nieobecnego Vincenta Gallo – najlepszego aktora, a potem jako reżyser, scenarzysta i producent swojego filmu. Film jest politycznym thrillerem, w którym śledzimy losy milczącego przez 83 minuty taliba, któremu udaje się zbiec z tajnej bazy na terenie Bliżniego Wschodu. Szef jury Quentin Tarantino nazwał polskiego reżysera „wielkim mistrzem”. Wenecki festiwal jest szczęśliwy dla artysty, który przed 15 laty otrzymał podobną nagrodę za „Latarniowca”. Od początku swej kariery, reżyser pracuje głównie poza granicami kraju, ale ostatnio osiadł w odludnej chacie na Mazurach. Nie przeszkodziło mu to jednak znów błysnąć ciekawą, nietuzinkową produkcją.

### **Renowacja grobu profesora Edwarda Ładno**

Prof. **Edward Ładno** – członek Honorowy Stowarzyszenia - uczył w naszej Szkole od końca lat 20-tych (najprawdopodobniej od 1928 r.) do lat 50-tych. Urodzony w 1893 r. Był w korpusie kadetów. Jako carski oficer brał udział w wydarzeniach rewolucji 1917 r. w Petersburgu. Po 1920 r. działał w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” oraz Warszawskim Towarzystwie Wioślarskim. Mieszkał na przystani WTW przy moście im. ks. Józefa Poniatowskiego i prowadził przystań





wioślarską na Wiśle. Do 1939 r. był nauczycielem wychowania fizycznego w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, a potem po wojnie od 1945 r. W latach 60-tych przeszedł do Liceum im. płk Lisa-Kuli. Miał trzech synów Wojciecha (r.mat.1939), Wawrzyńca i Aleksandra (Alika) (r.mat.1953) – wszyscy byli Wychowankami naszej Szkoły. Miał też córkę Marynę. Zmarł w 1973 r. i jest

pochowany na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie (kw.69 J, rz.I, gr.9).

Przed przyjściem do naszej Szkoły uczył w Gimnazjum Batoro. Batoracy tak odnotowali ten jego okres w życiorysie: „Radości płynącej z aktywnego uprawiania sportu uczyli nauczyciele gimnastyki: **Edward Ładno**, Władysław Ołędzki i Jan Lechowski. Szkolne zawody w Agrykoli, rejsy morskie, zawody pływackie, obozy harcerskie - wszystko to pozostawiło niezatarte ślady.”



Grób prof. Edwarda Ładno po renowacji

Dzięki inicjatywie podjętej przez kol. **Janusza Hancke** (r.mat.1952), koledze ze szkolnej ławy syna prof. Ładno - Alika, oraz wsparciu finansowemu Wychowanków, odnaleziono grób profesora i przeprowadzono jego renowację. Renowacja polegała na położeniu nowej płyty nagrobnej (stara była nieczytelna). Wsparcia tej akcji udzielili kol.kol.: Antoni Borkowski, Stanisław Gebethner, Stefan Grzegorzczak, Jan Kryster, Andrzej Makarewicz, Roman Mazurowski, Bohdan Sabela, Edward Szwarc.



Nowa płyta nagrobna

Podczas prac renowacyjnych stwierdzono, że grób odwiedza także młodzież z liceum, w którym uczył w latach 60-tych. Do prezesa Stowarzyszenia Wychowanków i Przyjaciół Gimnazjum i Liceum im. płk Lisa-Kuli w Warszawie wystosowaliśmy list, w którym napisaliśmy m.in. *„Z zadowoleniem witamy nawiązanie kontaktu ze Stowarzyszeniem Wychowanków Szkoły, z którą mieliśmy wspólnego nauczyciela ś.p. Edwarda Ładno. Wielu starszych kolegów doskonale Go pamięta, jako wychowawcę oraz nauczyciela wuefu. Odszukali nawet Jego grób na Cmentarzu Bródnowskim, gdzie znaleźli ślady opieki nad grobem ze strony Waszego Stowarzyszenia. Mało tego, zorganizowali zbiórkę pieniędzy i odnowili tablicę, bo stare*

*napisy na płycie nagrobnej były niemal nieczytelne. Na nowej tablicy umieścili także imię Alike (Aleksandra) Jego syna, który też kończył nasze Liceum i był ich kolegą.”*

Od tej pory grób prof. Edwarda Ładno będzie także pod naszą stałą opieką.

### **Spotkanie „opłatkowe”**

16 grudnia 2010 r. spotkaliśmy się tradycyjnie, tym razem w gronie 11-osobowym, by złożyć sobie i dyrekcji Liceum życzenia Bożonarodzeniowe i Noworoczne. Dokonano także podsumowania mijającego roku i omówiono najbliższe plany (uroczystości związane ze 100-leciem śmierci Emiliana Kopczyńskiego, spotkania z Wychowankami, uczczenie pamięci prof. Jana Wysockiego).



Siedzą (od lewej): Jerzy Kalinowski, wicedyrektor Danuta Kais, Stanisław Gebethner, Andrzej Niemierko; stoją (od lewej): Edward Szwarc, Andrzej Makarewicz, Janusz Hancke, Tadeusz Grażulis, Janusz Brodowski, Janusz Olechowski i Antoni Borkowski

Napisaliśmy też list do Pani dyrektor Barbary Taff ze słowami otuchy i nadziei na jej rychły powrót do zdrowia i do szkoły. Podpisaliśmy się także pod życzeniami dla naszych kolegów w Australii i Stanach Zjednoczonych.

### **Korespondencja z dyrektorką Barbarą Taff**

Dyrektorka Barbara Taff przebywając od września 2010 r. na zwolnieniu lekarskim, nie mogła uczestniczyć w życiu Szkoły i Stowarzyszenia. Z niepokojem, a jednocześnie nadzieją śledziliśmy jej kurację, czekając na bardziej optymistyczne wieści. Na listopadowym zebraniu Zarządu skierowaliśmy do niej list, w którym pisaliśmy:

*„Od początku Pani choroby bardzo przeżywamy to co Panią spotkało. W pewnym sensie spotkało to też nas, gdyż jesteśmy bardzo zżyci ze Szkołą a z Panią w szczególności. Pani relacje z Wychowankami i stosunek do historii Szkoły i Stowarzyszenia są nam bardzo pomocne w naszej działalności oraz motywują nas do jej kontynuowania i rozszerzania... Mamy nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli powitać Panią w murach naszej Szkoły i zobaczyć ten uśmiech, którym Pani zawsze nas wita. Nie tylko zresztą uśmiech, ale i idącą za tym uśmiechem życzliwość oraz uznanie dla naszej działalności...”*

List nasz nie pozostał bez odpowiedzi. Z radością przyjęliśmy Jej podziękowanie za, jak pisała, „szczególnie wzruszający list Stowarzyszenia Wychowanków”.

### **Wspomnienia Wychowanków**

#### **Tak to było 60 lat temu**

Studniówka! – to hasło spędza dzisiaj sen z powiek wielu rodzicom. Niektórzy zaciągają kredyt w banku aby kupić suknie balową i pantofelki córce lub smoking i lakierki synowi oraz opłacić wysokie koszty organizacyjne wytwornej restauracji hotelowej. My takich kłopotów nie stwarzaliśmy. Studniówki

odbywały się wówczas w szkole, w sali gimnastycznej. Nasza, przy ulicy Paryskiej, niska i ciasna, jak cała szkoła, ale dobrze, że chociaż taka. Jedynym problemem, jak pamiętam, była muzyka do tańca. Gramofon, płyty, nagłośnienie stosowane wtedy na wszelkich zabawach, nie gwarantowały wysokiej jakości.

Na przełomie lat 40. i 50. najlepiej grała w Warszawie i chyba w całej Polsce, orkiestra Górkiewicza i Skowrońskiego. Za tym zespołem szalała młodzież. Doskonale o tym wiedzieli rodzice uczniów z Saskiej Kępy, którzy mieli różne możliwości i znajomości, a że stara Saska Kępa nie należała do ulubieńców nowej władzy, to już inna sprawa. Jak i to, że Górkiewicz i Skowroński grali rumby i fokstroty, a nie polecane młodzieży czastuszki. Lotem błyskawicy rozniosła się po Warszawie wieść kto będzie grał w „Mickiewiczu” na studniówce.



Maturzyści rocznika 1952 z wychowawczynią Zofią Perkowską

Ci sami rodzice szybko zareagowali na uwagę, że potrzebne jest jakieś podium dla orkiestry. Następnego dnia stolarze przywieźli owoc swojej pracy zbudowany z grubych desek. Pech chciał, że większy niż drzwi wejściowe do sali. Z żalem



przepiłowali więc na dwie części i podwyższenie się zmieściło. Tej studniówki zazdrościła nam cała Warszawa.

Nie do pozazdroszczenia była jednak sytuacja jednego z maturzystów. Zaprosił swą siostrę i jej koleżankę z zaprzyjaźnionego liceum im. Marii Curie-Skłodowskiej. W trakcie wesołej i milej zabawy zobaczył, że jakiś osobnik, ani uczeń, ani rodzic, ani też nauczyciel, stara się wyprowadzić z sali koleżankę siostry i tańczącego z nią chłopaka. Pobiegł, chwycił dziewczynę i krzyknął napastnikowi, żeby się od niej odczepił. Ten wyciągnął legitymację funkcjonariusza organizacji młodzieżowej.

- Może jeszcze postraszysz mnie pistoletem? – zapytał złośliwie zdenerwowany licealista, ale już byli przy nim, niestety niespokojni, nauczyciele. Wiedzieli czym się może skończyć podnoszenie głosu na władzę. Jazzowy zespół Górkiewicza i Skowrońskiego pobudził czujność zarządu dzielnicowego ZMP. Osobnik z legitymacją nie był sam. Na studniówkę przyszli obserwatorzy czuwać aby młodzież nie hołdowała amerykańskiemu stylowi życia w postaci tańców przy zakazanych melodiach. Ich metody wychowawcze polegały na tym, że wyprowadzali z sali, legitymowali, spisywali personalia, by inwigilować, zastraszać.



Prof. Julianna Pillichowa na lekcji historii

Profesorowie naszej szkoły mieli klasę. Uspokoiли obie strony i zgodzili się z obserwatorem, że należy wyciągnąć surowe konsekwencje, ale nie od razu lecz nazajutrz. Jaka mogła być kara? Nawet wyrzucenie ze szkoły... Studniówka przebiegła bez zakłóceń. Incydent zauważyli tylko nieliczni.

Następny dzień obrońca koleżanki siostry będzie pamiętał do końca życia. Rada pedagogiczna z udziałem przedstawicieli dzielnicy. Marsowa mina dyrektora **Adama Zielińskiego**, zaniepokojona wychowawczyni **Zofia Perkowska**, półkolem ustawieni nauczyciel, po lewej stronie delikwent. Uczeń nigdy nie był w takiej sytuacji. Zauważył jednak, że nie patrzą na niego jak oskarżyciele. Poczł ich sympatię. Trzymali jego stronę. Pani od chemii szeptała: „*Nie denerwuj się, nie gadaj, bądź cicho*” i co chwila ścisłała mu rękę. Wiedział – profesorowie nie pozwolą zrobić mu krzywdy. Jak to się stało, że nie pozwolili, nie wiem do dziś.



Prof. Aniela Siwkowa na lekcji biologii lub chemii

To byli wyjątkowi pedagodzy. Sprawiedliwi, wyrozumiali, kochający i rozumiejący młodzież. A przecież przyszło im wprowadzać nas w życie w fatalnych czasach. W czasach, w których taki kudłaty, rozczochrany, w rozciągniętym swetrze pod szyją pętał z dzielnicy, nazywany przez nas brudasem, usiłował dyrygować przedwojennymi nauczycielami. Jaki musieli

mieć hart ducha by często wbrew „wytycznym” robić swoje, wpajać młodzieży to co wartościowe.

Urocza, ładna, elegancka dyrektor **Henryka Świerżewska**, która przyjmowała mnie do „Mickiewicza” w 1948 r. Dobrotliwa, trochę jakby zaniepokojona, wychowawczyni klasy A, która nas holowała do matury, matematyczka **Zofia Perkowska**. Uśmiechnięta historyczka **Julianna Pillichowa**. Nastroszona Horpyna – **Janina Łukasiewiczowa** potrafiła powiedzieć: „*Dwójka z zeszytu, dwójka z odpowiedzi, dwójka z zachowania, masz rację, ale milcz*”. A nawet niezbyt lubiany profesor fizyki **Władysław Doleżał** zwany „Byczym Jajem”. Dlaczego tak? Nie pamiętam. Ateista. Gdy wchodził do klasy zrywaliliśmy się i: „*W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Ojciec Nasz...*” – stare wygi zaczynały paciorek. Profesor stał i stukał dziennikiem w biurko. A na egzaminie maturalnym, gdy wypisałem wzory na tablicy i ruszał ku niej wizytator, a ja się połapałem, że zrobiłem błąd, „Bycze Jajo” chwycił ścierkę i starł z tablicy moje błędne kalkule, nie dając szans wizytatorowi i tylko się uśmiechnął.



Prof. Władysław Doleżał i kol. Przemek Kwiatkowski podczas ćwiczenia z fizyki



I tak trzeba by było wymienić z sympatią i szacunkiem wszystkich profesorów „Mickiewicza” z ulicy Paryskiej. Profesor **Edward Ładno**, zawsze ubrany w mundur andersowca, wyprowadzał nas na lekcje wuefu, rzucał piłkę i mówił: „Pograjcie sobie w kopacza”. Gdy nastał po nim **Wilhelm Szczepankiewicz** zwany „Pedro”, to zmuszał nas do skoków w dal i biegów sprinterskich, mierzył czasy, odległości i stawiał z tego stopnie. Śpiewaliśmy mu czasem; „*Przestań serce dręczyć, przestań serce męczyć – Pedro...*”. A skoro mowa o śpiewie, to bywało, że gdy do klasy wchodziła wychowawczyni pani Perkowska, to ryczeliśmy: „*Ach Ludwiko, miłością płoną dziką, oczarował mnie twój wdzięk i uroda...*” a ona zapłoniła pytała: „*Chłopcy co się stało?*”. Inne nazwiska pozacierały się w pamięci. Przecież to było 60 lat temu...



Na przystani YMCA przy Wale Miedzeszyńskim

Dzięki takim profesorom bezpiecznie uczyliśmy się nie tylko matmy, polskiego czy biologii lecz także nowego, niezbyt zrozumiałego dla nas, życia. Weźmy bowiem taki przykład: przed pochodem 1-majowym wybrano najwyższych chłopaków, ubrano w mundury junaków SP, wręczono jakieś tyczki, połączono z innymi podobnymi grupami licealistów. W czasie

przemarszu przed trybuną z głośników padały kłamliwe słowa – „Oto idą ci, co elektryfikują polską wieś”.

Albo taki obrazek: w naszej małej, krótkiej salce gimnastycznej ćwiczymy skoki tygrysie przez skrzynię, która stoi dosyć blisko ściany. Wysoki, długonogi **Alik Ładno** skoczył tak, że plecami wylądował na materacu ale nogami na ścianie. A tam wisiała dekoracja od sufitu do podłogi. Na czerwonym, szerokim płótnie jakieś hasło państwowotwórcze i portret państwowo-partyjnego dostojnika. Wszystko posypało się na podłogę. My w śmiech ale nauczyciel natychmiast pośpiesznie zrekonstruował dowód kultu jednostki aby ktoś nie pomyślał, że stało się to celowo. Wszak straszono Polskę hasłami „*Wróg klasowy czuwa*”, mając na myśli wcale nie klasy szkolne.

Znaliśmy naszych profesorów. Ale dopiero znacznie później przekonaliśmy się ile im zawdzięczamy, i że możemy być z nich dumni.

*Stefan Grzegorzyc (r.mat.1952)*



Kol. **Stefan Grzegorzyc** (*r.mat.1952*) dziennikarz sportowy, urodzony 26 maja 1934 r. w Warszawie. W 1956 r. ukończył Uniwersytet Warszawski jako magister nauk dziennikarskich. Dziennikarz tygodnika „Sportowiec” (1956-1972), tygodnika „Piłka Nożna” (redaktor naczelny 1973-1992) oraz miesięczników „Dysk Olimpijski”, „Toto Sport”, „Magazyn Olimpijski”. Autor i współautor kil-

kunastu książek o tematyce sportowej. Działacz sportowy (społeczny) Polskiego Związku Pięcioboju Nowoczesnego. Prezesował temu Związkowi przez 28 lat. Obecnie jest Honorowym Prezesem Związku. Przez 6 kadencji był członkiem zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Uczestniczył w 9 Igrzyskach Olimpijskich. Był członkiem zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz członkiem sztabu przygotowań do mistrzostw świata w 1974 i 1978 r. Był też rzecznikiem pra-

sowym PZPN. Nagrodzony dwiema nagrodami i dwoma wyróżnieniami w konkursie „Złote Pióro” KDS. Odznaczony Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Córka Małgorzata, także dziennikarka, jest maturzystką naszego Liceum z 1976 r.

W 2010 r. ofiarował szkolnej bibliotece książki, których jest autorem bądź współautorem: „Gra o medal”, „Murrhardt - dzień po dniu”, „Mundial po polsku”, „Z piłką na ty”, „Tajemnice trenera Górskiego”, „Piłka Nożna 1919 -1989”, „I ty zostaniesz olimpijczykiem”, „Polscy złoci medaliści olimpijscy”, „90 lat na olimpijskim szlaku”, „Igrzyska na przełomie wieków”.

### **Moje dopuszczenie do matury**

Rok 1955. Matura zbliżała się wielkimi krokami. Trwały jeszcze ostatnie lekcje, wystawiano ostatnie oceny. Wolne chwile spędzaliśmy na boisku. Organizowaliśmy grę w przypadkowych składach i graliśmy, ile się dało. Rozgrzewaliśmy się grą, narastały emocje. Z jakiegoś powodu grający w przeciwnej drużynie chłopak, **Ryszard Strzelczyk**, z młodszej klasy, ale mój rówieśnik, przez cały czas starał się mnie prowokować. Z coraz większym trudem narzucałem sobie spokój, ale nerwy zaczynały się we mnie gotować. Wreszcie, gdy wyjątkowo dotkliwie mi ubliżył, zareagowałem. Sam nie wiem, jak i kiedy złapałem go lewą ręką i z rozpędu strzeliłem prawą. Trafiłem w szczękę, przy tym, ponieważ moje reakcja zaskoczyła nawet mnie, nie zdążyłem nawet zacisnąć pięści i uderzyłem wewnętrzną stroną nadgarstka. Efekt był piorunujący. Mój przeciwnik upadł i leżał nie dając znaków życia. Mijały sekundy i minuty, a nic się nie zmieniało. Byłem przerażony. Koledzy rzucili się na ratunek. Ktoś przyniósł wodę. Polano nią nieprzytomnego Strzelczyka i nareszcie zaczął powoli dochodzić do siebie. Koledzy posadzili go, coś mówił, ale nie pamiętał, gdzie mieszka. W kilku wzięli go pod rękę i odprawdzili do domu. Uspokajali mnie, że to przejdzie, że to nor-

malna reakcja po trafieniu „w punkt”, ale i tak denerwowałem się, że może zrobiłem mu jakąś krzywdę.



Boisko szkolne od ulicy Wąchockiej

Następnego dnia rano, gdy tylko dotarłem do szkoły, zaczął się sądny dzień. Zostałem wezwany do dyrektora **Adama Zielińskiego**, u którego w gabinecie byli już rodzice Strzelczyka. Twierdzili, że ich syn doznał wstrząsu mózgu, że spotkała go w szkole bandycka napaść... Żądali natychmiastowej satysfakcji, usunięcia mnie ze szkoły, bo przecież takich bandytów szkoła nie może tolerować. Dyrektor pytał mnie kilkakrotnie czym uderzyłem, bo nie wierzył, że gołą ręką. W efekcie, na kilka dni przed dopuszczeniem do matury zostałem zawieszony w prawach ucznia. Przygotowywałem się przez te dni do matury, ale byłem w rozterce, nauka nie wchodziła mi do głowy, czułem się usunięty poza nawias.

Wreszcie nadszedł dzień, w którym rada pedagogiczna miała zdecydować o dopuszczeniach, a więc i o moim losie. W czasie obrad byłem w szkole, pod drzwiami, z kilkoma kolegami również niepewnymi swojego dopuszczenia. Radzono bardzo długo, jak dowiedziałem się później, głównie o moim przypadku. Na koniec drzwi otworzono i profesorowie zaczęli się roz-

chodząc. Wszyscy patrzyli na mnie bez sympatii, w sposób nieodgadniony, a ja nie miałem odwagi, by zapytać, co ze mną. Wreszcie wyszedł prof. **Czesław Roszkowski**, polonista. I on nic nie powiedział. Ale ogarnął mnie ramieniem i poprowadził razem ze sobą. Szliśmy ulicą, a ja nadal nic nie wiedziałem. Gdy doszliśmy do ulicy, w którą miałem skręcić, prof. Roszkowski zatrzymał się i poklepał mnie po ramieniu mówiąc: „*Ucz się, ucz się*”. I to było moje dopuszczenie do matury.

Chciałbym tu dodać jeszcze kilka słów o sobie. Nie byłem rozrabiaką, w klasie należałem – z racji tego, że byłem o 2 -3 lata młodszy od kolegów - do słabszych. Dopiero przed maturą, którą zdałem mając 16 lat, zacząłem trochę doganiać ich fizycznie. Jako uczeń należałem do przeciętnie dobrych. Nigdy nie byłem zagrożony, dlatego to co opisałem było dla mnie (i chyba dla innych) takim szokiem. Bo nie pasowało do mnie. Życie dopisało do tego puentę. Kilka lat później, gdy postanowiliśmy z żoną odsprzedać wózek, z którego już wyrósł mój syn, na ogłoszenie zgłosił się ....Ryszard Strzelczyk. Udawaliśmy, że się nie poznajemy. Tak jakoś wyszło.... Wózek odsprzedałem.

*Janusz Olechowski (r.mat.1955)*

### **Nieznany epizod z życia „Pedry” – „Drugaka”**

W wydanej przez oficynę RYTM książce Jędrzeja Tucholskiego „*Cichociemni i spadochroniarze. 1941-1956*” znajduje się rozdział, z którego możemy dowiedzieć się frapujących szczegółów z życia naszego wspaniałego nauczyciela wufu Wilhelma „Pedry” Szczepankiewicza. Tytuł rozdziału: „*Uwolnienie żony i dziecka majora Szczepankiewicza*”.

„W 1943 roku komendantem Obwodu AK Tomaszów Lubelski był mjr Wilhelm Szczepankiewicz ps. „Drugak”. Do dziś krążą legendy o brawurowym porwaniu z siedziby zamojskiego Gestapo jego aresztowanej żony Alicji przez cichociemnego ppor. Mariana Gołębińskiego ps. „Ster”, „Irka”, „Korab”, „Swoboda”



(skok 1/2 października 1942 roku). Był on wówczas szefem Kedywu Inspektoratu Rejonowego Zamość w Okręgu AK Lublin.

Naprawdę było to tak, jak we wczesnych latach osiemdziesiątych Marian Gołębiewski zrelacjonował autorowi: „Nie byłem takim wariatem, by pchać się samemu do Gestapo, ani Niemcy takimi durniami, by mnie tam wpuścić. [...] Mjr »Drugak« melinował w Tomaszowie, a w pobliskim Majdanie Górnym mieszkała jego małżonka, Ala. Otóż, gdzieś w marcu, Niemcy aresztowali pewnego

granatowego policjanta z Bełżca. Policjant sypnął w śledztwie mieszkanie »Drugakowej«. Zabralo ją wraz z synkiem zamojskie Gestapo. Zrobiła się panika, ponieważ żona »Drugaka« znalazła dużo kontaktów organizacyjnych.

Kręciłem się ciągle w terenie jako oficer dywersji Inspektoratu Zamojskiego i któregoś dnia zajechałem do Tomaszowa. Zaszedłem z wizytą do dr. Jabłońskiego, a ten mówi do mnie: „Panie Śliwa - bo tak się wtedy nazywałem - jest pewna informacja, że w Zamościu wyprowadzają więźniarki do pracy i »Drugakową« także. Niech pan coś robi.”

Poszedłem z tą sprawą do inspektora »Kaliny« (mjr. Edwarda Markiewicza), przeprowadziliśmy długą rozmowę i w końcu powiedziałem mu: spróbuję. Zdecydowałem się na 23 kwietnia, akurat wtedy wypadał Wielki Piątek. To wielkie święto u ewangelików i doszedłem do wniosku, że tego dnia powinni być mniej uważni. Potrzebowałem wozu. Umówiłem się z Rysiem Szkwałem, by pod pozorem przeglądu technicznego przyjechał w piątek do Zamościa razem z ojczymem, ciężarówką na gaz drzewny. Mają uwinąć się do godziny 13.00 i

czekać na mnie w rynku. Oco chodzi nie powiedziałem, a Rysio nie pytał. Rozpoznanie miejsca akcji miałem dobre.

W Wielki Piątek przebrałem się tak trochę po niemiecku - tyrolski kapelusz, skóra, białe pończochy i pojechaliśmy z Tomaszowa do Zamościa. Ojczym odjechał na przegląd, a my z Rysiem poszliśmy do restauracji w rynku, trochę posiedzieć i przez okno rozejrzeć się w sytuacji. Było spokojnie. Pożegnałem się i poszedłem pod kolegiatę, obok której w ogrodnictwie za płotem pracowały więźniarki. Ulicą, to w jedną, to w drugą stronę, wahadłowo spacerowało dwóch żandarmów. Kiedy odwrócili się, przesadziłem płot (jestem drobny i lekki, a wtedy byłem młody) i wlałem pod słomiane maty. Widzę, że jest Szczepankiewiczowa z małym, ona też mnie zobaczyła i okropnie zdenerwowana podchodzi pomalutku, a kiedy już doszła do mnie, pytam - No i co? A ona na to - Nic nie sypnęłam, mam złamaną rękę, daj truciznę. - Dobra, przyniosę ci, bądź tu po obiedzie (bo więźniarki dostawały posiłek w południe). I już mnie nie było. Potem przed godziną 13 wróciłem w ten sam sposób, znowu za plecami żandarmów. Przez cały czas spacerowali strasznie systematycznie i dlatego wszystko udało mi się szczęśliwie. Tym razem przyniosłem ze sobą prochowiec i beret.

Znowu wlałem pod te maty, znowu ona przyszła i wtedy powiadam - Kładź to szybko na siebie. Zrozumiała. A ja rozejrzałem się, odczekałem tyle ile trzeba, dzieciaka pod pachę, skok za płot, i już nas nie było. Puściłem oboje przodem i poszliśmy sobie w miarę spokojnie. Po drodze wleźliśmy jeszcze na Niemców, potem ojczym Szkwała przestraszył się i musiałem długo namawiać go, by ruszył do Hrubieszowa. No i szczęśliwie odjechaliśmy. Tak to wyglądało."

Jesienią 1943 roku w Hrubieszowskim coraz bardziej zagrażała polskiej ludności działalność UPA. W związku z tym por. Gołębiewski został odkomenderowany na stanowisko komendanta tamtejszego obwodu z zadaniem zorganizowania i wy-

prowadzenia w pole silnych polskich oddziałów AK jako przeciwwagi. Z zadania tego wywiązał się znakomicie.”

### **W rocznicę Powstania o Michale Dadlezie**

W sobotnio-niedzielnym wydaniu „Rzeczypospolitej” z 1 sierpnia 2010 r. w tekście „Taki sobie teatr urządzili” powrócono do powstańczego teatru lalkowego z sierpnia 1944 r. Teatr ten odgrywał sceny na podwórkach, w piwnicach i kantinach Śródmieścia. W tekście wykorzystano wspomnienia powieściopisarki Hanny Berwińskiej-Bargielowskiej, która była autorką scenariuszy do przedstawień „Kukielek pod barykadą”. W działalności tego teatrzyku miał znaczący udział polonista naszej Szkoły, powojenny dyrektor, Michał Dadlez. Tak wspomina się jego udział: *„Po obejrzeniu kukielek „Krybar” zezwolił twórcom teatrzyk na swobodne (za przepustką oczywiście) poruszanie się po terenie Powiśla. Do ekipy lalkarzy dołączył wtedy profesjonalista – Michał Dadlez, polonista, nauczyciel pobliskiego gimnazjum. Poprawił nieco scenariusz, dodał kilka patriotycznych, poważniejszych tekstów. 16 sierpnia odbyła się oficjalna premiera w lokalu dowództwa na Tamce.”*

Do tematu powrócono, gdy Muzeum Powstania Warszawskiego i Grupa Teatralna Bez Ziemi wskrzesiła „Kukielki pod barykadą”. Przedstawienie odbyło się 31 sierpnia 2010 r. na podwórku kamienicy przy ulicy Konopczyńskiego 5/7, to jest tam gdzie teatrzyk najczęściej występował.

### **Archiwum Stowarzyszenia**

Kol. **Olgierd Kaltenberg** (r.mat.1953) nadesłał fotografię reprezentacji gimnastycznej naszego Liceum. Był to - jak pisze - prawdopodobnie rok 1951 lub 1952. Nazwiska ostatniego po prawej stronie niestety nie pamięta.





Reprezentacja gimnastyczna „Mickiewicza”; od lewej: Andrzej Gedych, Jurek Mąkosa, Staszek Brzozowski, Olgierd Kaltenberg, NN

Od Pani Katarzyny Kobryner z Warszawy, prócz zamieszczonych w tym „Komunikacie” informacji o naszym koledze ś.p. Wojciechu Sierpińskim (*r.mat.1951*), otrzymaliśmy zdjęcie drużyny piłkarskiej „Mickiewicza” z 1950 r. Poinformowała nas także, że kol. **Andrzej Winiarski** (*r.mat.1951*) był inżynierem komunikacji, dyrektorem Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie, racjonalizatorem tramwajów warszawskich, a na końcu dyrektorem Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego. Zmarł w 1976 r. i jest pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.



Drużyna piłkarska klasy XIc w 1950 r. Na zdjęciu m.in.: Józek Zdunek, Jurek Szyjko, Janek Krauze, Adek Lipszyc (leży), Wojtek Sierpiński (klęczy, 3 z lewej), Andrzej Winiarski (stoi, pierwszy z lewej), Henio Bartnik, Jurek Kręgielewski, Mietek Sołtysiak, Janek Stachniuk, Kazio Dorant

### **Nowe nabytki z lat 1947-1959**

Kol. **Tadeusz Roman** (*r.mat.1948*) przekazał do archiwum Stowarzyszenia kilkanaście fotografii m.in. ze święta sportowego (22 czerwca 1947 r.) z defiladą hufca PW z Liceum Mickiewicza na stadionie Legii oraz z uroczystości związanych z pierwszym powojennym Zjazdem Wychowanków Szkoły na Uniwersytecie Warszawskim. Zdjęcia są złej jakości, ale ze względu na ich historyczne znaczenie zachowamy je w naszym archiwum. Jedno z lepszych zamieszczamy tytułem przykładu.



Koledzy z rocznika 1948 podczas Zjazdu w 1959 r. na Uniwersytecie Warszawskim; od lewej: NN, NN, Zdzisław Płaczek, Wojciech Popkowski, Zygmunt Balasiński

### **Nieustający apel w sprawie czapki-rondelka**

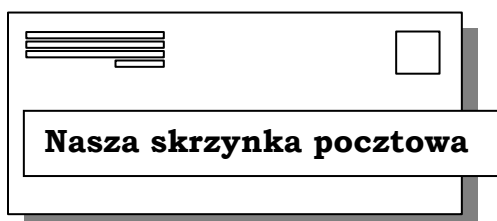
Zwracamy się z apelem do kolegów ze starszych roczników: Co się stało z historycznym rondelkiem - czapką uczniów Gimnazjum im. Emiliana Konopczyńskiego? Czapkę tę, jeszcze przed wojną, zakładali wszyscy kolejni mówcy na I Zjeździe Wychowanków w 1936 r. A życzeniem ogółu było „*aby znalazła się ona na przyszłym zjeździe koleżeńskim jako symbol tradycji łączącej nas ze Szkołą*”. Na pierwszym powojennym Zjeździe Wychowanków w 1959 r. wystąpił w niej ponownie kol. **Stanisław Szteyner** (*r.mat.1916*) – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu. Życzeniem zmarłego w 1962 r. kolegi było, aby ta czapka znalazła się w szkolnej izbie pamięci. Widziano ją jeszcze w latach późniejszych. W „*Komunikacie nr 20*” wspomniano, że w 1969 r. na wystawie towarzyszącej Jubileuszowi 50-lecia upaństwowienia Szkoły im. Emiliana Konopczyńskiego wystawiono czapkę maturzysty Gimnazjum im. A.Mickiewicza z 1927 r. Czy to był ronde-

lek? A może udałoby się tę czapkę odtworzyć ? Czekamy na opinie.



Czapki-rondelki na wystawie w Izbie Tradycji

Ostatnio uzyskaliśmy ciekawą informację wraz z powyższą fotografią od Ryszarda Pasternaka - nauczyciela historii w Zespole Szkół im. Emiliana Konopczyńskiego, który mieści się w naszym dawnym budynku szkolnym. Otóż w 1984 r. wypożyczał on te czapki od prezesa Leopolda Kummanta, gdy organizował w Izbie Tradycji swojej szkoły wystawę historyczną. Po kilku miesiącach czapki te zostały zwrócone do sekretariatu naszego liceum. I tu ślad się urywa.



### **List z Australii**

Kol. **Lech Paszkowski** (*r.mat.1938*) z Melbourne jest ambasadorem naszego Stowarzyszenia na ziemi australijskiej. Jako „człowiek starej daty” zawsze pilnie odpisuje na wszelkie na-

sze listy i przesyłki pocztowe. My nie zawsze i dlatego bijemy się w nasze młodsze piersi. Na spotkaniu Bożonarodzeniowym podpisaliśmy się pod życzeniami do niego, przesyłając mu także opłatek. Zareagował natychmiast. W liście z 25 grudnia 2010 r. pisał: *„Dziękuję serdecznie Tobie, Koleżankom i Kolegom za pamięć, życzenia, opłatek i kartę, którą wczoraj otrzymałem. Przesyłam Wam wszystkim najlepsze życzenia zdrowia, pomyślności i wielu sukcesów życiowych w roku 2011. Rok bieżący był dla mnie bardzo trudny... (ze względu na chorobę żony, którą był zmuszony oddać pod opiekę Polish Retirement Home). Dopiero w połowie roku byłem w stanie napisać ostatnie trzeciej części pamiętnika „Brzegi mórz dalekich 1948-1958”. Mam nadzieję, że tom ten (około 470 stron) ukaże się w końcu 2011 r. Są tam m.in. listy kolegów, Krzysztofa Muszkowskiego z Londynu i ś.p. Jerzego Kurowskiego z Wieliczki.*

*Niestety, około sześć temu straciłem poczucie równowagi. Posuwam się po mieszkaniu przeważnie przy pomocy mebli i ścian. Gdy wychodzę na ulicę by załatwić konieczne sprawy lub zakupić świeży chleb powszedni, mam wózek na czterech kółkach z koszyczkiem. Nie ułatwia to życia, ani utrzymania domu, ale widać było to mi przeznaczone i z tym faktem muszę się pogodzić. Fizjoterapia nie pomogła.*

*Moi ostatni trzej koledzy klasowi milczą. W połowie roku miałem jeszcze list od Michała Orleańskiego i posłałem mu spis treści tomu 3-ego. Ktoś z nas czterech będzie musiał zamknąć drzwi opustoszałej klasy maturalnej 8A/1938.”*

Niesłabnące *Ad multos annos* kolego Lechu! No i dużo więcej zdrowia!

### **List z Krakowa**

Kol. **Tadeusz Góralski** (*r.mat.1941*) wspomina swoje przeżycia związane z maturą na kompletach pisząc: *”Ilekcio widzę wręczanie świadectw maturalnych przypominam sobie oko-*

liczności, w jakich ja taki dokument otrzymałem. Otóż maturę na kompletach tajnego nauczania zdawałem w maju 1941 roku. Natomiast potwierdzenie tego znacznie później. Nie mieszkając po wojnie w Warszawie, podczas krótkiego tu pobytu pod koniec lat 50-tych udałem się do uwielbianego przez nas prof. Jana Wysockiego, nazywanego od niepamiętnych czasów „Jasiem”. Nie bardzo wierząc, że dokumenty wykaz maturzystów z lat okupacji ocalały a pożogi wojennej. Dowiedziałem się wtedy, że wykaz maturzystów lat okupacji został przekazany do Kuratorium. Na tej podstawie Ministerstwo Oświaty wystawia świadectwa. Na pożegnanie prof. Wysocki z charakterystyczną dla siebie przekorą powiedział: „Wam chłopcy za to co robiliście podczas okupacji matura należała się bez zdawania.” Słów tych nigdy nie zapomnę, ponieważ była to najmiłsza pochwała jaką mogli uczniowie usłyszeć z ust swojego nauczyciela. Dzięki uzyskanej informacji, po złożeniu odpowiedniego pisma otrzymałem wkrótce pocztą zaświadczenie Min.Oświaty z dn. 19.04.1960 r. stwierdzające, że w roku 1941 złożyłem egzamin dojrzałości liceum ogólnokształcącego typu matematyczno-fizycznego. Nie wymieniono tylko, a szkoda, nazwy liceum.

Pisząc o tym pragnę przypomnieć jakich mieliśmy odpowiedzialnych nauczycieli, którzy mimo tragicznych przeżyć w czasie Powstania, kilku miesięcznej tułaczki po przymusowym wysiedleniu, wróciwszy do zrujnowanej Warszawy, borykając się z życiowymi trudnościami zaczynania wszystkiego od początku zdołali, w poczuciu obowiązku, odtworzyć wspólnie listy z nazwiskami kilkuset maturzystów lat 1940-1944. Dołączam zdjęcie klasy II a, z wychowawcą prof. Romanem Kubińskim (w środku I rzędu) wykonane jesienią 1936 r. podczas wycieczki do Częstochowy i w Góry Świętokrzyskie. Pamiątkową fotografię otrzymałem od mojego kolegi i przyjaciela Wincentego Heinricha (r.mat.1941) – III rząd od dołu, ostatni z lewej strony, obok swego ojca.

P.S. Wierście szanowni Koledzy redagujący „Komunikat” – mówiło się wtedy na, a nie w kompletach. Być może z przeko-



*ry, ze okupant nie pozwolił nam wtedy studiować na wyższych uczelniach. Potwierdzić to może Wiesio Chrzanowski (r.mat.1941).”*



Klasa IIa z wychowawcą prof. Romanem Kubińskim (w środku pierwszego rzędu) jesienią 1936 r. podczas wycieczki do Częstochowy i w Góry Świętokrzyskie; pierwszy z lewej w trzecim rzędzie Wincenty Heinrich (r.mat.1941) ze swoim ojcem

### **List z Warszawy**

Pani Anna Pawłowska, córka ś.p. kol. **Jana Pawłowskiego** (r.mat.1935) przysłała do nas list z życzeniami z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, pisząc w nim m.in.: „...pragnę ponownie podziękować za przesłany mi egzemplarz ostatniego „Komunikatu” z grudnia 2009 r. oraz za umieszczenie w nim pamiątek mojego Taty, wychowanka gimn. i lic. A.Mickiewicza, które wcześniej przekazałam Stowarzyszeniu. Ostatni biuletyn, jak i wszystkie poprzednie, które otrzymywał mój Tata



*jeszcze za życia, to nie zwykłe komunikaty czy biuletyny, ale z najwyższym pietyzmem i starannością wydawane książki – wspomnienia, które wspaniale przybliżają szczytną historię tej wspaniałej, jednej z najlepszych szkół ogólnokształcących w Warszawie. To zaszczyt dla każdego ucznia ukończyć taką szkołę, z której przez 110 lat wyszło tylu wspaniałych Polaków, patriotów i wielkich, znanych ludzi nauki, kultury i polityki. To kwiat polskiej inteligencji. Tu przychodzą mi na myśl słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego: "Ten, kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku ani prawa do przyszłości." Jestem zaszczycona, że mogłam do tego wspaniałego wydawnictwa dołożyć swoją cegiełkę, dzięki pamiątkom zachowanym po moim Tacie... Dziękując za doznane wzruszenie podczas lektury tego wydawnictwa, łączę wyrazy szacunku..."*

### **Emblemat i znaczek identyfikacyjny**

Stowarzyszenie oferuje emblemat i znaczek identyfikacyjny Szkoły. Z okazji VII Zjazdu Wychowanków w 2007 r., do historycznego znaczka dołączył emblemat, o tej samej symbolice. Znak przedwojennego Gimnazjum Mickiewicza został wyhaftowany złotą nitką na ciemnogrnatowym tle. Emblemat rozprowadzamy za 10 zł, zaś znaczek za 15 zł.



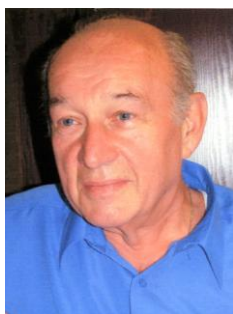
## Strona internetowa Stowarzyszenia

Zapraszamy, zwłaszcza młodszych absolwentów Liceum – biegłych w tej materii, do współpracy w redagowaniu i uaktualnianiu naszej strony Stowarzyszenia Wychowanków przy witrynie Liceum (adres: [www.mickiewicz.edu.pl](http://www.mickiewicz.edu.pl)).

## Dziękujemy naszym Dobrodziejom

Są wśród nas Wychowankowie, którzy wykazują nadzwyczajną hojność. Od lat wspierają Stowarzyszenie kwotami, które wielokrotnie przewyższają oficjalną składkę 50 zł. W 2010 r. naszymi dobrodziejami byli szczególnie hojni nasi koledzy mieszkający stale zagranicą **Lech Paszkowski** (*r.mat.1938*) – Australia oraz **Jan L.Czarski** (*r.mat.1939*) – W.Brytania. W kraju do naszych Dobrodziejów zaliczamy: **Tadeusza Blautha**, **Janusza Hancke**, **Andrzeja Seweryna Jankowskiego**, **Michała Kąckiego**, **Jana Kotowskiego**, **Dariusza Michalskiego**, **Józefa Skoczka** i **Edwarda Szwarca**. Wszystkim im dziękujemy serdecznie za ofiarność i zrozumienie naszych potrzeb.

## Pożegnania



10 stycznia 2010 r. zmarł w wieku 76 lat kol. **Ryszard Masłowski** (*r.mat.1951*) urodzony 7.06.1933 r. w Przemyślu. Absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej. W latach 1971-1988, z-ca dyrektora Pionu Naukowo-Technicznego, Główny Inżynier ds. Aparatury. Odznaczony Złotą Odznaką Politechniki Wrocławskiej, Medalem XL-lecia, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Nagrodami Rektora. „Zawsze gotowy do pomocy, koleżeński i bezinteresowny. Oddany całkowicie Politechnice Wrocławskiej. Żył w zgodzie z Bogiem i ludźmi, dobry człowiek.” – jak napisał w nekrologu rektor oraz współpracownicy i przyjaciele z Politechniki Wrocławskiej. Po mszy św.

w kościele św. Jerzego przy ul. Ojców Oblatów na Popowicach, pochowany na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.



17 stycznia 2010 r. zmarł nagle przeżywszy 67 lat kol. **Maciej Szenejko** (r.mat.1959) mgr inż. budownictwa lądowego. Serdeczny kolega, silnie związany ze Szkołą i Stowarzyszeniem. Na spotkaniu w 50-lecie matury przekazał pamiątkową wstążkę identyfikacyjną z pierwszego po wojnie Zjazdu Konopczyńszczaków i Mickiewiczaków na Uniwersytecie Warszawskim w 1959 r. (fotografia obok). Pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (kw.153, rz.4).

6 marca 2010 r. zmarł kol. **Piotr Marian Unger** (r.mat.1951), dr historii, działacz oświatowy, wieloletni pracownik Ministerstwa Edukacji Narodowej; „*prawy, uczciwy i szlachetny Człowiek, wybitny historyk, zasłużony wykładowca, ceniony autor podręczników do historii, żywa pamięć po Nim pozostanie w naszych sercach na zawsze*” – tak żegnało Go Stowarzyszenie Oświatowców Polskich w Toruniu; pozostawił żonę i dwie córki.



9 lipca 2010 r. zmarł w Warszawie, po ciężkiej chorobie w wieku 76 lat kol. **Wojciech Sierpiński** (r.mat.1951), absolwent Wydziału Handlu Zagranicznego SGPiS z 1955 r., członek Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów SGPiS; jako specjalista handlu zagranicznego pracował w „Ars Polona”, THM „Dal” i Ministerstwie Handlu Zagranicznego; był delegowany na placówki w Brazylii, Wenezueli, Hiszpanii i Portugalii. Był przewodnikiem po Warszawie. Odznaczony

Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką Zasłużonego pracownika Handlu Zagranicznego oraz Złotą Odznaką Ministra Rolnictwa; członek Klubu Rotarian. Pochowany na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

19 lipca 2010 r. zmarł w Nowym Sączu w wieku 95 lat kol. **Adam Kotarbiński** (*r.mat.1932*), doc. dr hab. urbanista; syn prof. Tadeusza Kotarbińskiego – światowej sławy prakseologa. Pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

20 sierpnia 2010 r. zmarł w Warszawie kol. **Kazimierz Sawczuk** (*r.mat.1953*), absolwent Wydziału Inżynierii Sanitarnej Politechniki Warszawskiej.



10 maja 2010 r. zmarł w Warszawie kol. **Zdzisław Frankowski** (*r.mat.1947*), inżynier geodeta. Urodzony 20 stycznia 1926 r. w Zgierzu. W wieku 6 lat przeprowadził się z rodzicami do Warszawy. Chodził do szkoły podstawowej przy ul. Skaryszewskiej. Potem, gdy zamieszkali na Saskiej Kępie uczęszczał do naszego Liceum. W czasie wojny brał udział w Powstaniu Warszawskim jako łącznik w kwatermistrzostwie II Obwodu AK „Żywiciel”. Po Powstaniu znalazł się w obozie. W 1957 r. ukończył studia zaoczne na Wydziale Geodezji Politechniki Warszawskiej. W czasie studiów, po przedwczesnej śmierci matki, musiał podjąć pracę. Był zatrudniony m.in. w „Geoprojekcie”, warszawskim „Transprojekcie”, Wojewódzkim Zarządzie Dróg i Mostów, Zarządzie Autostrad oraz Ministerstwie Komunikacji.

Serdeczny kolega, dobry i szlachetny Człowiek, stary Sasko-kępieanin. Chętnie uczestniczył w szkolnych spotkaniach Wychowanków. Był obecny na 100-leciu Szkoły i otrzymał wówczas dyplom z okazji 50-lecia jego matury. Ostatni raz był z nami na odsłonięciu tablicy upamiętniającej 50-lecie Stowa-

rzyszenia w listopadzie 2009 r. Pochowany na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie (kw.20 C, rz.3, m.6).

## **Wspominamy Tych co odeszli**

### **Zygmunt Szczepankiewicz (1933-2010)**

*(r.mat.1954)*

20 października 2010 r. po długiej chorobie zmarł nasz kolega – syn nauczyciela i wychowawcy Wilhelma Szczepankiewicza, znanego Mickiewiczakom jako „Pedro”. Zygmunt przyszedł do naszej szkoły do klasy XI B w 1953 r., a w 1954 r. zdawaliśmy razem maturę. Był od nas dużo starszy – my średnio 16-latki, a on 21-latek. Patrzyliśmy na niego z szacunkiem, trochę też przez fakt, że był synem naszego wychowawcy, a trochę imponował nam swoim doświadczeniem. Był wysportowany, grał w piłkę nożną prawie zawodowo, uprawiał koszykówkę i lekkoatletykę. Nie był pupilem taty, bo nasz „Pedro” nie lubił „kopaczy”, jak nazywał grających w „nogę”. Miał też dużo trudnych momentów za sobą. Towarzyszył swojemu ojcu wraz z mamą Alicją w wielu akcjach partyzanckich na Zamojszczyźnie. Mając 9 lat był aresztowany z matką i w 1942 r. siedział w więzieniu gestapo w Zamościu. Z więzienia zostali odbici przez por. Mariana Gołębiowskiego, Cichociemnego. Opis odbicia opisał Jerzy Tucholski w książce „Cichociemni i spadochroniarze 1941 – 1956” wydanej przez Oficynę Wydawniczą RYTM w Warszawie (fragment załączyliśmy).

Po zdaniu matury nasze drogi z Zygmuntem rozeszły się i dopiero w 2004 r., gdy próbowaliśmy pozbierać maturzystów „1954” na uroczystość 50-lecia matury, udało nam się zdobyć Jego adres. Mieszkał na Ursynowie, ale nie chciał udzielać się towarzysko, był już wtedy bardzo chory. Miał też trudną sytuację rodzinną i materialną (niska renta). Nie był z nami na uroczystościach rocznicowych. Razem z dyplomem 50-latka maturzysty przekazaliśmy mu nasze wsparcie. Pamiętam jaki był wzruszony. „*Kupię sobie nowe okulary*” - powiedział dziękując.

W dwa lata później przeprowadził się na Saską Kępe. Tu udało się Go namówić na zmianę lekarza, który się nim zajmował. Przejęła Go i prowadziła, jako lekarz rodzinny, nasza i Jego koleżanka z równoległej klasy Liceum żeńskiego im. Curie-Skłodowskiej na Saskiej Kępie – dr Ewa Krawczyk. Znali się z boisk sportowych, bo nasze drużyny uczestniczyły w różnych zawodach sportowych w Warszawie.

Niestety choroba Zygmunta postępowała. Najczęściej kontaktował się z Nim Jurek Ostałowski, kolega z ławy szkolnej. Trudno się jednak było z Nim spotkać – przeważnie odmawiał. Dopiero w dniu Wszystkich Świętych, odwiedzając grób „Pedry” (Jego ojca) zobaczyliśmy, że Zygmunt odszedł. 12 listopada delegacja pięciu kolegów złożyła na grobie wiązankę z szarfą „Zygmuntowi – Mickiewicz 54”. Teraz będziemy odwiedzać grób co roku, razem z uczniami pierwszych klas Liceum (zgodnie z tradycją Szkoły). Zygmunt pochowany jest w kwaterze II 28 B na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, razem ze Swoimi rodzicami.

*Janusz Brodowski - Grupa „Mickiewicz 54”*

### **Wojciech Sierpiński (1933-2010)**

*(r.mat.1951)*



Wojciech Sierpiński ur. 16 lutego 1933 r. w Warszawie osierocony przez matkę w momencie swych narodzin wychowywany był przez ojca - pracownika Polskich Kolei Państwowych. Po wojnie rozpoczął naukę w gimnazjum im. Gen. Jasińskiego na Grochowie po czym - od 1947 r. - kontynuował ją w liceum im. A. Mickiewicza na Saskiej Kępie, gdzie zdał maturę w 1951 r. Po zdaniu egzaminów wstępnych rozpoczął studia w Szkole Głównej Służby Zagranicznej

na Wydziale Handlu Zagranicznego, który później wchodził w skład SGPiS-u (obecnie SGH). Dyplom obronił w maju 1955 r. i otrzymał nakaz pracy w Przedsiębiorstwie Handlu Zagranicznego „Ars Polona”, gdzie przepracował 2 lata, po czym skierowano go do Rio de Janeiro do Biura Radcy Handlowego Ambasady Polskiej w Brazylii. Tam urodził się jego jedyny syn Piotr. Po 4-letnim pobycie wrócił do kraju i podjął pracę w Ministerstwie Handlu Zagranicznego w Departamencie Traktatów. Uzyskując bardzo dobre wyniki egzaminów językowych z hiszpańskiego i portugalskiego (znał także angielski i rosyjski) został wysłany do Caracas (Wenezuela), gdzie dyktował spółce Polsko-Wenezuelskiej „Falconda Venezolana”. Była to wielobranżowa spółka handlowa z przewagą kapitału polskich przedsiębiorstw. Po powrocie do kraju pracował jako szef działu a następnie dyrektor handlowy Towarzystwa Handlu Międzynarodowego "DAL" w Warszawie, skąd w 1973 r. wyjechał do pracy w Lizbonie (Portugalia) w spółce "DAL-u" pod nazwą „Interleste”. Z Lizbony przeniesiono go do Madrytu by organizować nową spółkę „Dalamin S.A.". Po powrocie z Hiszpanii w 1980 r. przez 2 lata pracę zawodową kontynuował w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w randze wicedyrektora departamentu. Następnie w 1990 r. znów wyjechał do Hiszpanii do tej samej spółki na stanowisko dyrektora. We wszystkich podróżach poza granicami Polski towarzyszyła mu żona - Barbara, również pracownik handlu zagranicznego, poznana i poślubiona w okresie studiów. Syn ukończył studia na wydziale chemii Uniwersytetu w Madrycie, tam założył rodzinę i mieszka do dziś z trójką dzieci. Ostatni okres działalności zawodowej po powrocie z Hiszpanii od 1992 r. aż do emerytury w 1997 r. - to praca w prywatnej firmie z udziałem kapitału zagranicznego „Prosistem Sp. z o.o."

Przez całe życie cechowała Wojciecha wielka pracowitość, żywotność, ofiarność, duże umiejętności manualne i przyjacielski, pełen empatii stosunek do ludzi. Oprócz wykształcenia ekonomicznego, po ukończeniu specjalnych kursów uzyskał dyplom spawacza oraz uprawnienia rolnicze. Poznał w



swej pracy wszystkie kontynenty ale największą miłością od czasów dzieciństwa darzył Warszawę, gdzie zamieszkiwał w czasie wojny i zaraz po wojnie na Pradze, i od czasów młodości w latach studenckich, gdy pogłębiał swoje zainteresowania historią miasta. Pracował też jako wykwalifikowany przewodnik wycieczek po Warszawie. Od najmłodszych lat zachęcany przez ojca interesował się sportem. Było to narciarstwo i piłka nożna. W liceum Mickiewicza był członkiem reprezentacyjnej ekipy futbolowej (*zdjęcie z 1950 r. zamieszczono wcześniej*). Przez wiele lat grywał także z pasją w brydża. W tenisie miał również wiele osiągnięć. Świadczy o tym zebrana kolekcja ok. 20 pucharów zdobytych indywidualnie w rozmaitych turniejach amatorskich w kraju i za granicą. W uznaniu solidnej pracy zawodowej otrzymał wiele odznaczeń państwowych i resortowych. Przez ostatnie lata życia udzielał się w Klubie Rotary, w którym był członkiem koła Stare Miasto.



Spotkanie koleżeńskie rocznika maturalnego 1951; pierwszy z prawej Wojciech Sierpiński

Brał też udział w pracach społecznych Stowarzyszenia Absolwentów SGPiS-u. Do końca życia mimo rozwijającej się poważnej choroby hematologicznej nie opuszczało go tradycyjne poczucie humoru i słysząc życzenia ... "wszystkiego dobrego"

... zwykły mawiać: ... "dobrze to już było" ... Zmarł 9 lipca 2010 r. i został pochowany w grobie rodzinnym obok swej żony zmarłej przed 11 laty na Cmentarzu Bródnowskim w kwadracie 48F, rząd II, grób 7.

\* \* \*

### **Do Naszych Drogich Czytelników**

Bardzo dziękujemy za liczne listy, zawsze pisane z potrzeby serca i zawierające wiele ciepłych słów o redagowanym przez nas „Komunikacie”. Przepraszamy Autorów listów, że na wszystkie nie odpowiadamy, ale zawsze starannie je czytamy i skrzętnie gromadzimy w naszym archiwum. Piszcie do nas jak najczęściej, gdyż to motywuje nas do jeszcze lepszej pracy i utwierdza nas w sensie tego działania. Prosimy o przysyłanie także adresów koleżanek i kolegów pragnących nawiązać więź ze Szkołą. Prosimy o uregulowanie zaległych składek (od 2009 r. wynoszą 50 zł rocznie) i podawanie aktualnych adresów. Ze względu na duże koszty druku i wysyłki, nasze publikacje będziemy kierować jedynie do czynnych członków Stowarzyszenia.

*Zarząd Stowarzyszenia*

## Z ŻYCIA SZKOŁY

### Matura 2010 i znów 100 % !

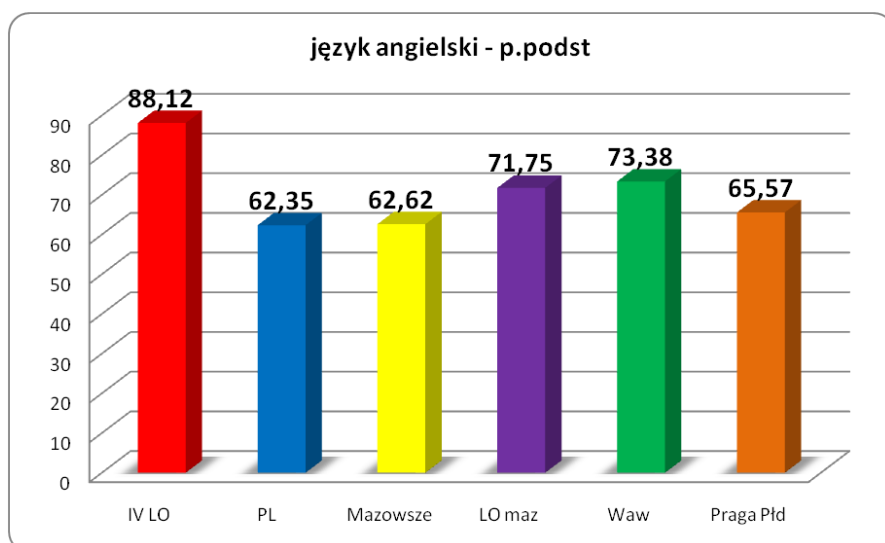
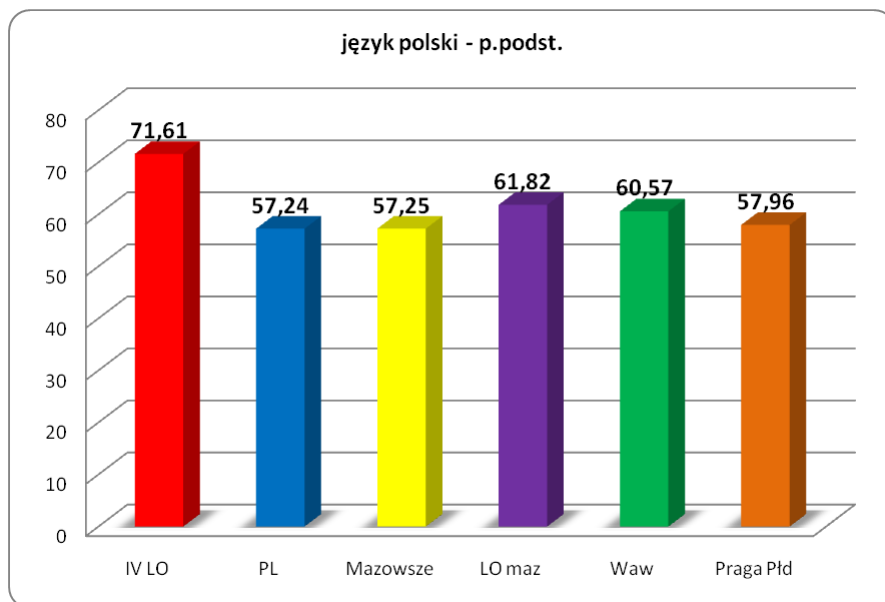
Matury w roku szkolnym 2009/2010 obawiali się wszyscy – uczniowie i ich rodzice oraz nauczyciele. Matematykę przesunięto do grupy przedmiotów obowiązkowych zdawanych przez wszystkich maturzystów! Wyniki jednakże wykazały, że nasze obawy były bezpodstawne! 218 abiturientów, wzorem swoich starszych kolegów z lat poprzednich, utrzymało wysoki poziom i osiągnęło po raz kolejny stuprocentową skuteczność, uzyskując przy tym znakomite wyniki, otwierające drogę na wymarzone studia. Aż 22 maturzystów mogło pochwalić się wynikiem 100% uzyskanym za swój, w pełni wypełniony, arkusz egzaminacyjny (13 osób – jęz. angielski p. podstawowy; 4 osoby – matematyka p. podstawowy; 1 osoba – matematyka p. rozszerzony; 2 osoby – jęz. niemiecki p. podstawowy; po 1 osobie z jęz. polskiego i jęz. rosyjskiego). Szczególną dumą napawa nas abiturient z kl. III c **Wiktor Budziński**, który oba swoje egzaminy z matematyki – podstawowy i rozszerzony zdał z wynikiem 100% !

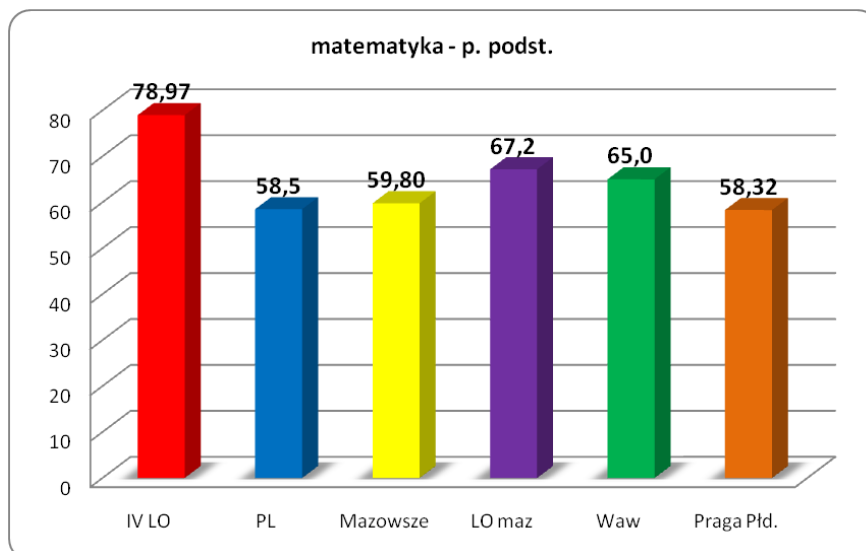
Najczęściej wybieranym przedmiotem egzaminacyjnym w naszej Szkole był język angielski ( 275 egzaminów – oba poziomy razem) i wiedza o społeczeństwie (63 maturzystów - wyłącznie poziom rozszerzony). W tabeli przedstawiono średnie wyniki ze wszystkich zdawanych przedmiotów w naszym Liceum (IV LO), średnie wyniki woj. mazowieckiego podane przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną (OKE) oraz średnie wyniki w skali kraju podane przez Centralną Komisję Egzaminacyjną (CKE).

Przedmiot	Liczba zdających	Poziom egzaminu					
		podstawowy			rozszerzony		
	Razem	IV LO	OKE	CKE	IV LO	OKE	CKE
Biologia	36	62,5	44,5	45,5	56,3	54,9	54,6
Chemia	26	---	46,5	48,3	54,3	61,7	61,5
Fizyka z astronomią	55	60,5	47,1	43,4	54,1	59,2	58,8
Geografia	52	---	45,5	45,8	59,0	51,9	49,1
Historia	36	---	54,9	54,2	51,0	53,2	51,3
Język angielski	275*	88,1	62,6	62,3	71,9	70,8	68,4
Język francuski	9*	86,4	79,8	72,3	71,5	76,7	74,6
Język niemiecki	38*	87,7	65,4	64,5	80,6	73,6	69,9
Język polski	249*	71,6	57,2	57,2	64,5	59,1	60
Język rosyjski	2	94	63,7	62,8	--	79,8	78,4
Matematyka	306*	79,0	59,9	58,5	58,1	51,4	49,3
Wiedza o społeczeństwie	63	---	54,7	54,2	58,5	54,0	50,8

\* liczba zdawanych egzaminów - oba poziomy razem

Na wykresach przedstawiono porównanie średnich wyników z jęz. polskiego, jęz. angielskiego i matematyki osiągniętych przez uczniów naszej Szkoły (IV LO), z ogólną średnią wszystkich szkół woj. mazowieckiego (Mazowsze), liceów na Mazowszu (LO maz), w Warszawie (Waw), na Pradze Południe (Praga Płd) oraz z wynikami w Polsce (PL).





Opracowanie: prof. Kamila Załuska

Przed przystąpieniem do egzaminu maturalnego, 29 kwietnia br. żegnano absolwentów Szkoły. Reprezentujący Zarząd Stowarzyszenia sekretarz kol. **Jerzy Kalinowski** żegnał ich tymi słowami:

*„Nie jest łatwo znaleźć coś o czym chciałoby się powiedzieć kolejny raz przy tej okazji. Pozwólcie więc, że opowiem po prostu o czym myślałem tuż przed uroczystością. Kończycie może pierwszy tak ważny etap w Waszym życiu, przed Wami matura i pierwszy „egzamin dojrzałości”. Pierwszy, ale na pewno nie ostatni. Będzie ich jeszcze wiele, często będą ukoronowaniem trudnych okresów. I może teraz właśnie, po raz pierwszy, spostrzegacie, że czas nauki w Mickiewiczu minął niespostrzeżenie, bardzo szybko, nie wiadomo kiedy. To dobry znak. To znaczy, że dobrze Wam tu było, że dużo się działo, byliście pochłonięci wielością spraw i tematów. Życzę Wam sukcesu na koniec, życzę Wam dobrej matury.*”

*I życzę Wam prawdziwego zaangażowania w dalsze życie, czasu biegnącego szybko i wielu mniejszych lub większych sukcesów na zakończenie kolejnych etapów, które miną nie wiadomo kiedy. Chciałbym Wam powiedzieć, że jeżeli kiedyś, po wielu latach, dojdziecie do wniosku, że zawsze chodziliście do pracy, a nie „do roboty”, że robiliście zawsze to co sprawiało Wam przyjemność i pochłaniało bez reszty, tak że czas, Wasz czas, nie zatrzymywał się i nie tracił tempa, to powinniście wtedy zdać sobie sprawę, że mieliście szczęście, że to był sukces i luksus. I tego Wam bardzo serdecznie życzę.”*

### **Zakończenie roku szkolnego 2009/2010**

Zakończenie roku szkolnego dla uczniów klas I i II odbyło się 25 czerwca 2010 r. W imieniu Stowarzyszenia głos zabrał sekretarz **Jerzy Kalinowski**. A oto jego krótkie przemówienie:

„Szanowni Profesorowie i Wychowawcy, Koleżanki i Koledzy! Żegnając tegorocznych maturzystów mówiłem m.in.: „*I może teraz właśnie, po raz pierwszy, spostrzegacie, że czas nauki w Mickiewiczu minął niespostrzeżenie, bardzo szybko, nie wiadomo kiedy.*” A dwa lata temu, na rozpoczęciu roku szkolnego, a więc do niektórych z Was, powiedziałem: „*Od dzisiaj to Wy tworzycie dalszy ciąg historii szkoły i jesteście odpowiedzialni za przetrwanie jej tradycji.*” Macie za sobą pierwsze lata w tej szkole, jesteście w pełni Mickiewiczakami. Czy tak się czujecie? Czy sprawia Wam to przyjemność?

Szkolny czas minie szybko, część z Was, jak biegacz na trzy kilometry z przeszkodami, rozpocznie wkrótce finisz, który pochłonie bez reszty Waszą uwagę. Życzę Wam żebyście, zanim to nastąpi, zdążyli jeszcze zgromadzić jak najwięcej wspomnień z tej Szkoły. Chciałbym żebyście zdali sobie sprawę, że widzieć to wielka sztuka! Kiedyś, w Tatrach, na werandzie schroniska nad Morskim Okiem, pyta się ceper cepra: „No i jak widok?”. A ten mu na to: „Panie, jaki widok. Wszystko te góry zasłaniają!”. Patrzcie uważnie abyście, po latach,



potrafili ubarwić lata szkolne tym wszystkim co udało Wam się zauważyć, przeżyć i zapamiętać. Niech się w ten sposób buduje historia tej szkoły, niech trwa jej tradycja. To Wy ją tworzycie. Bądźcie, na co dzień, takimi Mickiewiczakami, żebyście chcieli i mogli mówić z zadowoleniem, że Mickiewiczakami jesteście.

Szanowni Profesorowie, zacni Mentorzy! Niech mi będzie wolno życzyć Wam, żebyście w pamięci Waszych uczniów zapisywali barwne, szkolne wspomnienia, które, po latach, będą im wciąż towarzyszyły prócz wiedzy zdobytej dzięki Wam w Mickiewiczu.”

### **Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego 2010/2011**

Uroczystość odbyła się we wtorek 1 września. Ze względu na dużą licznosc klas najpierw o godz. 9 zebrali się uczniowie klas 2 i 3, a o godz.11 młodzież z klas pierwszych. Powitali ich: wicedyrektor **Danuta Kais** oraz sekretarz Stowarzyszenia kol. **Jerzy Kalinowski** (o godz.9) oraz prezes Stowarzyszenia kol. **Andrzej Niemierko** (o godz.11). Tym razem, ze względu na trudności kadrowe, nie mieliśmy okazji wysłuchać występu znakomitego chóru szkolnego „Juventus Cantans”. Liczymy, że będą to tylko przejściowe kłopoty dyrygent chóru prof. Barbary Jasińskiej-Sroki, która od ponad 25 lat tak wspaniale prowadzi ten zespół do znaczących sukcesów na terenie kraju.



Poczet sztandarowy podczas uroczystości



Sala wypełniona pierwszoklasistami

## Ślubowanie pierwszoklasistów

Podczas uroczystości ślubowania pierwszoklasistów w imieniu Stowarzyszenia głos zabrał sekretarz **Jerzy Kalinowski** (*r.mat.1954*). Oto jego przemówienie:

„Szanowni Wychowawcy i Rodzice ! Dziękuję za tradycyjne zaproszenie na uroczystość ślubowania. Dziękuję, że chcieliście Państwo, żeby przedstawiciele Stowarzyszenia, które towarzyszy Szkole od blisko stu lat, wzięli udział w kolejnej uroczystości ślubowania.

Koleżanki i koledzy! Kiedy myślałem o tym co mam Wam dziś powiedzieć zająrzałem jeszcze raz do tekstu ślubowania. Ślubujecie, a więc przyrzekacie „w postępowaniu kierować się zasadami uczciwości i praworządności”. Kiedy zastanowiłem się nad sensem tych słów, przypomniały mi się słowa poety Antoniego Słonimskiego skierowane do kogoś kto, tak jak patron naszej szkoły, nosił imię Adam. Poeta powiedział: *„Adasiu, jeśli Pan się znajdzie w trudnej sytuacji, nie będzie Pan miał wszystkich informacji i nie będzie Pan wiedział w związku z tym, jak Pan się ma zachować, na wszelki wypadek niech się Pan zachowa jak porządny człowiek.”*

Może zatem zasady, o których mówimy to, po prostu, zasady porządnego człowieka, które powinny nam towarzyszyć w różnych, czasem trudnych kolejach naszego życia? Myślę, że to, że obietnicę przestrzegania takich zasad składacie w tej Szkole ma szczególne znaczenie. To, że Szkoła trwa i buduje swoją tradycję od blisko 115 lat nie dzieje się bez przyczyny. Szkoła trwa, bo opiera się na zasadach. Są to reguły postępowania, które Wychowankowie wynoszą z tych murów.

Nie będzie Wam łatwo dotrzymać przyrzeczeń. To nigdy nie jest łatwe. W dzisiejszym świecie codziennie musimy dokonywać wyborów. Ale pamiętajcie, że nie będziecie tu sami. Otaczają Was ludzie, którzy gotowi są Wam pomagać. Na tej sali są rodzice i wychowawcy. Oni też kiedyś ślubowali, że będą

Wam pomagać. Będzie nam miło, jeśli uznacie, że i dawni Wychowankowie mogą coś dla Was zrobić. Stowarzyszenie zaprasza Was na comiesięczne, otwarte zebrania Zarządu. Są one otwarte również, a może przede wszystkim, dla Was. Życzę wam szczęścia i wielu sukcesów.”

### „Adasie 2010”

22 grudnia 2010 r. odbyło się w naszym Liceum wręczenie „Adasiów” w dwunastu kategoriach. Motywem przewodnim tegorocznej uroczystości była kultura azjatycka. Pomysłodawcą całego wydarzenia była prof. **Małgorzata Orzechowska**, która wraz z pomocą klas II c oraz II j przygotowała program imprezy oraz scenografię wprowadzającą w atmosferę kultury wschodniej. W przerwach między wręczeniem nagród w poszczególnych kategoriach słuchaliśmy chóru prowadzonego przez prof. **Barbarę Jasińską-Srokę** oraz solistów, którzy swoje występy dedykowali zwycięzcom.



„Adasia” w kategorii „Złote usta” otrzymuje prof. Arkadiusz Kuźba

Piąty raz z rzędu wyróżniliśmy najbardziej charakterystycznych nauczycieli. Nagrodę "Złote usta", czyli dla najzabawniejszego nauczyciela otrzymał prof. **Arkadiusz Kuźba**. Najbliższy uczniom okazał się prof. **Tadeusz Bąk**, który zwyciężył w kategorii "Nauczyciel też człowiek" - najbardziej wyrozumiały. "Jedyneczkę" otrzymała prof. **Mariola Półgrabia**, która jako postrach szkoły nie ma sobie równych. Swojego pierwszego „Adasia” za najbardziej energicznego nauczyciela w kategorii "Pszczółka Maja" dostał były uczeń, a obecny nauczyciel naszego Liceum prof. **Artur Rosik**. Uczniowie docenili również metamorfozę prof. **Elżbiety Osieckiej**, która w owej kategorii zdobyła główną nagrodę. „Adasia” - "Kamikadze" dla nauczyciela bez granic otrzymał prof. **Hieronim Traczewski**.



„Adasia” w dwóch kategoriach otrzymuje prof. Agnieszka Zalewska

"Do łezki łezka" tzn. najromantyczniejszym nauczycielem okazała się prof. **Aleksandra Niewiadomska**. W kategorii "Tygrysek" wyróżniono prof. **Renatę Tomczyk**, jako dla najbardziej zakręconego nauczyciela. Niekwestionowaną zwyciężczynią tegorocznej uroczystości była prof. **Agnieszka Zalewska**, która otrzymała nagrodę w dwóch kategoriach "Najsympatyczniejszy nauczyciel" oraz "Czar i szyk" – dla najbar-

dziej stylowego nauczyciela. Jak co roku jeden „Adaś” powędrował do kolegi, którego cała społeczność szkolna uznała za „Najsympatyczniejszego ucznia”; zaszczyt ten spotkał **Piotra Walerczuka**. Ostatnią, specjalną nagrodę „Super Adaś” przekazano pani dyrektor IV LO **Barbarze Taff**.



Romantycznego „Adasia” otrzymuje prof. Aleksandra Niewiadomska

Podczas dwóch godzin wręczania „Adasiów” uroczystości towarzyszyła prezentacja multimedialna przygotowana przez ucznia drugiej klasy **Rudolfa Michałkiewicza**, w której zapowiadano kolejne kategorie. Dzięki wspaniałym prowadzącym **Karolinie Matyjaszek** oraz **Maciejowi Szalewiczowi**, doskonale spełniającym się w swojej roli - wydarzenie przebiegło spokojnie, choć nie zabrakło w nim odrobiny humoru. Śmiało można powiedzieć, że uroczystość „Adasiów” wpisała się w tradycję naszej Szkoły. Jest to niezwykle ciekawa inicjatywa i miejmy nadzieję, iż długo w IV LO będzie kontynuowana.

*Weronika Burczaniuk, Aleksandra Wach – kl. IIc  
oraz prof. Małgorzata Orzechowska*

## **Wymiana polsko – niemiecka Warszawa – Bonn**

Tradycji stało się zadość. Grupa „Mickiewiczaków” i grupa „Boniaków” spotkały się najpierw w kwietniu w Polsce, a potem w czerwcu w Niemczech. Była to 27. wymiana młodzieży niemieckiej i polskiej z IV. LO im. Adama Mickiewicza w Warszawie i Integrierte Gesamtschule Bonn – Beuel. I kolejny raz było wspaniale, kolejny raz było kolorowo i kolejny raz dopisały humory! Choć tym razem nie obyło się bez przeszkód. Wizyta strony niemieckiej odbyła się zgodnie z planem w kwietniu. Po odebraniu gości, w składzie piętnastoosobowej delegacji oraz nauczycieli, rozjechaliśmy się do domów. Następnym dniem był dzień w Szkole. Po krótkim powitaniu przez dyrekcję udaliśmy się na lekcje. Potem Pałac Kultury i Nauki z panoramą miasta, wieczorem zajęcia integracyjne.



Nasi goście na szczycie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie

Następnego dnia wycieczka do Krakowa – jak zawsze trwała dwa dni. Pierwszego - wycieczka do Oświęcimia i zwiedzanie obozu koncentracyjnego, drugi - krakowski Kazimierz. Po powrocie, integracji ciąg dalszy: Muzeum Historyczne, Mu-



zeum Chopina, Zamek Królewski. Ostatnim dniem był dzień w rodzinach i... powrót do niemieckich domów.

Gorzej sprawy się miały z naszym wyjazdem. Najpierw na przeszkodzie stanął islandzki wulkan Eyjafjallajökull, wyrzucający w eter chmury pyłu, blokując większość europejskich lotnisk. Potem - wypełniony po brzegi kalendarz licealnych zobowiązań, uniemożliwiający nam wylot. Pierwszy termin ustalony ze stroną niemiecką musiał więc być przesunięty. Wydawać by się mogło, że to nic prostszego. Okazało się wkrótce, że jest odwrotnie. Kolejny wolny termin przypadł na czas ustnych matur, zatem nie mogliśmy się wyrwać. Z kolei egzamin dojrzałości toczył się także w szkole w Bonn, co uniemożliwiało nasze przybycie. Następnie wulkan ponownie zaczął dawać się we znaki i ku trwodze wszystkich nasza obecność Nadrenii - Westafalii stanęła pod wielkim znakiem zapytania. Był już czerwiec, niebawem koniec roku, oceny i świadectwa – słowem ogrom pracy. Dzięki uprzejmości dyrektor **Barbary Taff** udało się przesunąć terminy zaliczeniowe dla młodzieży i poleciliśmy. W szkole powitano nas serdecznie i podobnie jak u nas dzień pierwszy to dzień życia szkolnego. W dniu następnym udaliśmy się do Bonn zdobyć szczyty majestatycznie wznoszącej się nad Renem gotyckiej katedry. Kolejny dzień zarezerwowany był na Bonn. Muzeum Ludwika van Beethovena, ratusz – oto propozycje strony niemieckiej. W czwartym dniu udaliśmy się do Akwizgranu. Zwiedzanie jednej z najstarszych w Europie katedr to ogromnie ciekawa uczta dla ducha. Kolejne dni spędziliśmy w Bonn. Z rodzinami, na spotkaniach integracyjnych, grach i zabawach. W roku szkolnym 2010/2011 dojdzie do skutku następna 28. już wymiana młodzieży obu szkół, a w 2012/2013 jubileuszowa – zatem „*bon voyage*”, i oby do kolejnej dziesiątki.

*prof. Michał Jamiołkowski*

## Wolontariat

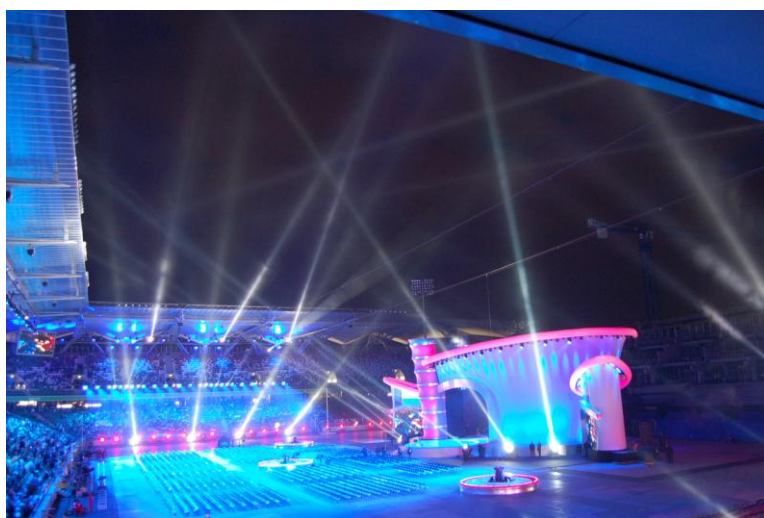
Tak jak w minionych latach, nasz wolontariat pod opieką pedagoga **Hanny Trzaskowskiej**, działał bardzo aktywnie. W grudniu wolontariusze przeprowadzili zbiórkę żywności w hipermarkecie Real, organizowaną przez Bank Żywności. Następnie w styczniu zbierali tym razem datki z okazji 18 zbiórki Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Liczni wolontariusze zebrali w naszym sztabie dużą sumę pieniędzy. Pod koniec maja, pomagaliśmy naszym rówieśnikom w Warszawskiej Olimpiadzie Specjalnej.



Wolontariuszki z „Mickiewicza” z kolegami olimpijczykami

Wydarzenie było wspaniałą zabawą , ale i również przygotowaniem do Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych, które odbyły się w Warszawie we wrześniu. Każdy z wolontariuszy stwierdzał, że całe przedsięwzięcie było dla nich nie lada przygodą. Natomiast organizatorzy oceniali ich pracę w samych pozytywach. Obie olimpiady, oprócz radości, przyniosły wolontariuszom ogromną satysfakcję wynikającą z pomocy osobom niepełnosprawnym, którzy nie kryli zadowo-

lenia z towarzystwa wolontariuszy z naszego Liceum. Akcje wolontariatu w LO im. A. Mickiewicza to także działalność lokalna, taka jak zbieranie w szkole żywności dla psów w schronisku czy środków czystości dla uszkodzonych w czasie powodzi. Wolontariusze opiekują się również starszymi ludźmi oraz pomagają odrabiać lekcje dzieciom w świetlicy socjoterapeutycznej na Pradze Północ.



Scenografia Olimpiady na stadionie Legii była imponująca

### **Osiągnięcia chóru „Juventus Cantans”**

Rok 2010 obfitował, jak i poprzednie lata, w znaczące osiągnięcia chóru prowadzonego od przeszło 25 lat przez prof. **Barbarę Jasińską-Srokę**:

- ✓ **luty** - Konkurs Poezji Śpiewanej: finaliści - Jakub Dubniak i Wojciech Urbański,
- ✓ **marzec** - Konkurs Twórczości Artystycznej „ASTERIADA”: laureaci drugiego miejsca (*ex aequo*) Jakub Dubniak i Wojciech Urbański,

- ✓ **marzec** - Konkurs Mickiewiczowski z udziałem solistów i zespołu wokalnego: Jakub Dubniak – „Niepewność”, Wojciech Urbański – „Rozmowa” + zespół wokalny,
- ✓ **29 kwietnia** - uroczyste pożegnanie maturzystów z udziałem solistów i chóru; soliści z klas trzecich:
  - Aleksander Rewiński
  - Anna Węgiel
  - Kinga Kuchcińska
  - Marta Komosińska
  - Olga Ostrowska
  - Cezary Baranowski,
- ✓ **czerwiec** - Konkurs Talentów Muzycznych: Grand Prix – Wojciech Urbański, I miejsce – Marlena Kowalczyk, II miejsce – Jakub Dubniak,
- ✓ **czerwiec/październik** – Konkurs piosenek Agnieszki Osieckiej „Taką ścieżką nas poprowadź”; finaliści:
  - Marlena Kowalczyk
  - Wojciech Urbański
  - Jakub Dubniak (wyróżnienie),
- ✓ **wrzesień** - ślubowanie klas pierwszych z udziałem solistów z klas pierwszych: Zuzanna Pietrzak, Sylwia Guzek i Anna Kulińska,
- ✓ **listopad** - Ogólnopolski Konkurs Piosenki Europejskiej „Nutka Poliglotka”: Marta Romańczuk (wyróżnienie),
- ✓ **grudzień** – „Adasie 2010” – oprawa muzyczna uroczystości.

### **Salon edukacyjny PERSPEKTYWY 2010**

W dniach 4 – 6 marca 2010 r. Liceum wzięło udział w XIII Międzynarodowym Salonie Edukacyjnym PERSPEKTYWY 2010. Odpowiedzialnymi za przygotowanie wystroju stoiska były prof. **Agnieszka Zalewska** oraz prof. **Magdalena Otłowska – Witoś**. Salon Edukacyjny stanowił doskonałą okazję do ukazania tego, co wypracowały pokolenia uczniów i nauczycieli oraz tego, co obecnie tworzymy. Przygotowując materiały do stoiska naszego Liceum główny nacisk położyliśmy na ukazanie szerokiego wachlarza oferty edukacyjnej i zaprezen-

towanie różnorodnych działań Szkoły, dzięki którym każdy może znaleźć coś dla siebie, okazać się w czymś sprawny, może być doceniony oraz budować poczucie własnej wartości. W prace związane z prezentacją Szkoły włączeni byli także uczniowie klasy IIc. Udzielali informacji o Szkole, dzielili się swoimi opiniami, doświadczeniami, przez co umacniali swoją więź ze Szkołą. W ich wypowiedziach słychać było dumę, że są kolejnym pokoleniem Mickiewiczaków. Dzięki wspólnym działaniom nauczycieli i uczniów osiągnięto główny cel promocji – zaufanie, sympatia, przychylność i bardzo dobra opinia środowiska. Wyrazem tego jest niesłabnące zainteresowanie ofertą dydaktyczno – wychowawczą naszego Liceum.



Stoisko Liceum w Salonie Edukacyjnym

## Osiągnięcia sportowe

Wyniki IV. LO w sportowym współzawodnictwie szkół ponadgimnazjalnych Dzielnicy Praga Południe: XLIII Warszawska Olimpiada Młodzieży – rok szkolny 2009/2010:

### Dziewczęta:

- 5 miejsce – KOSZYKÓWKA
- 3 miejsce – SIATKÓWKA
- 10 miejsce – PIŁKA RĘCZNA
- 3 miejsce – TENIS STOŁOWY
- 5 miejsce – LEKKA ATLETYKA



Sportowcy - Mickiewiczacy

### Chłopcy:

- 5 miejsce – KOSZYKÓWKA
- 3 miejsce – SIATKÓWKA
- 5 miejsce – PIŁKA RĘCZNA
- 7 miejsce – PIŁKA NOŻNA
- 2 miejsce – TENIS STOŁOWY
- 4 miejsce – LEKKA ATLETYKA



W klasyfikacji ogólnej IV. LO im. Adama Mickiewicza zdobyło 6 miejsce.

### **Zaduszki**

28 października 2009 r., grupa uczniów z klasy I wraz z nauczycielem prof. **Tadeuszem Bąkiem** – historykiem odwiedziła Cmentarz Powązkowski w Warszawie, gdzie spoczywa wielu naszych dyrektorów, nauczycieli i wybitnych absolwentów. O nich opowiadali przyszłym wychowankom „Mickiewicza” prezes **Andrzej Niemierko**, sekretarz **Jerzy Kalinowski** i prof. **Tadeusz Bąk**.



Co roku odwiedzamy grób Wychowanka - Mirona Białoszewskiego





Przy grobie Emiliana Konopczyńskiego – założyciela Szkoły - opowiada sekretarz Jerzy Kalinowski

Zapaliliśmy znicze i złożyliśmy kwiaty z szarfą „W hołdzie Mickiewiczacy” na grobach: Jana Nowaka-Jeziorańskiego (kw.7), prezydenta Stefana Starzyńskiego (Aleja Zasłużonych, kw.250), prezesa Leopolda Kummanta (kw.171), katechety, komendanta ZHP, ks. Jana Mauersbergera (kw.C), profesora Jana Wysockiego (kw.31), założyciela szkoły i jej dyrektora Emiliana Konopczyńskiego (kw.S), dyrektora Michała Dadleza (kw.243), dyrektora Jana Juraszyńskiego (kw.292), dyrektora Michała Rowińskiego (kw.290), fizyka Jadwigi Wasilewskiej Jantar (kw.99) oraz wychowanka - pisarza i poety Mirona Białoszewskiego (kw.163).

Na Cmentarzu Wojskowym inna grupa młodzieży z klas I z prof. **Arkadiuszem Kuźbą** – nauczycielem przysposobienia obronnego i wiceprezesem **Januszem Brodowskim** odwiedziła groby: naczelnika „Szarych Szeregów” Stanisława „Orszy” Broniewskiego (kw.A20), dyrektora Adama Zielińskiego (kw.B15), prof. Wilhelma „Pedry” Szczepankiewicza (kw.IIB), Andrzeja Drawicza (kw.A3), Stanisława Janusza Sosabow-

skiego (kw.A19), aktora Jana Świdorskiego (kw. A3) i Władysława Broniewskiego (kw. AZ). Złożono też kwiaty i zapalono znicze na grobach powstańców i przy pomniku ofiar „Katyńnia”.

### **Stypendium Prezesa Rady Ministrów**

**Sylwia Kawalec**, uczennica klasy III L, otrzymała stypendium Prezesa Rady Ministrów za najwyższą w szkole średnią ocenę w nauce w roku szkolnym 2009/2010 (średnia ocen 5,00).

\* \* \*

### **Apel do Koleżanek i Kolegów**

*Apelujemy o terminowe regulowanie składek członkowskich, które od 2009 r. wynoszą 50 zł w skali rocznej (dobrowolne zwiększenie tej kwoty będzie mile widziane). Można tego dokonać wpłacając na konto bankowe Stowarzyszenia (numer naszego konta podajemy na okładce) lub bezpośrednio w sekretariacie Liceum.*

*Jednocześnie apelujemy o nawiązywanie bliższych kontaktów ze Stowarzyszeniem, a także o pomoc w redagowaniu naszych „Komunikatów”, poprzez nadsyłanie materiałów ilustrujących historię szkoły oraz dotyczących jej nauczycieli i wychowanków.*

*Zarząd Stowarzyszenia*

### **Dyrekcja Liceum im. Adama Mickiewicza**

- dyrektor mgr Barbara Taff
- wicedyrektor mgr Danuta Kais

### **Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza**

- prezes kol. Andrzej Niemierko (*r.mat.1959*)
- wiceprezes kol. Tadeusz Roman (*r.mat.1948*)
- wiceprezes kol. Janusz Brodowski (*r.mat.1954*)
- sekretarz kol. Jerzy Kalinowski (*r.mat.1954*)
- skarbnik kol. Anna Chmielewska (*r.mat.2003*)
- członek kol. Cezary Gawlas (*r.mat.1987*)
- członek kol. Jerzy Hartwig (*r.mat.1949*)
- członek kol. Dorota Ryst (*r.mat.1985*)
- członek kol. Jolanta Sieradz (*r.mat.1980*)

### **Komisja Rewizyjna**

- przewodniczący kol. Antoni Borkowski (*r.mat.1953*)
- wiceprzewodniczący kol. Edward Szwarc (*r.mat.1956*)
- członek kol. Ryszard Ludwig (*r.mat.1953*)
- członek kol. Jerzy Mroz (*r.mat.1954*)
- członek kol. Janusz Olechowski (*r.mat.1955*)

### **Sąd Koleżeński**

- przewodniczący kol. Jerzy Kejna (*r.mat.1953*)
- członek kol. Anna Dados (*r.mat.1978*)
- członek kol. Tadeusz Grażulis (*r.mat.1960*)

*Stowarzyszenie i dyrekcja Liceum składają serdeczne podziękowanie Marcinowi i Karolinie (z domu Bogusławskiej - r.mat.1993) Podolakom za pomoc w druku „Komunikatu”.*

Redakcja i skład:

Andrzej Niemierko (*r.mat.1959*) (tel. 22 869 07 67, 22 814 22 48, faks: 22 811 30 97, kom. 608 204 433), e-mail: [aniemierko@ibdim.edu.pl](mailto:aniemierko@ibdim.edu.pl); [ajniem@gmail.com](mailto:ajniem@gmail.com)

Wydawca: Dyrekcja oraz Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Druk: HERA s.c., ul. Gen.Brzozy-Brzeziny 13a, 05-220 Zielonka

Nakład: 300 egz.